Nr 80. Kraków, Sobota 6 Kwietnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Discite moniti“...

Kraków, 5 kwietnia.

Różnej treści wezwania do posłów uchwalać się zwykło po różnych „wiecach cieszyńskich“, jakie w całym kraju się odbywają i bez wątpienia jeszcze odbywać się będą. Na wiecach jednych panuje ton więcej, na drugich mniej ostry, ale na wszystkich wogóle odzywają się głosy potępienia dla dotychczasowej polityki Koła polskiego za to, że pozwala ona krzywdzić ludność polską w jej prawach narodowych. Wogóle buńczuczność i radykalizm przeważają na tych wiecach, a wezwania do posłów, z danych okręgów wybranych, redagowane są bez względu na partyjną barwę tych „wysłańców ludu“ i na sztuczki i nadużycia, którym oni wybór swój mają do zawdzięczenia.

Niema w tem nic złego, że i tym posłom przypomina się, jakimi właściwie byćby powinni; owszem, dobrze się dzieje, gdy teraz przynajmniej przypomni się temu lub owemu z tych panów, oparte na niezależności osobistej, obowiązki narodowe, spływające, wraz z mandatem, na każdego posła. Dobrze, powiadamy, że w ten przynajmniej sposób sprostuje się cokolwiek zdeprawowaną opinię publiczną o powinnościach i przymiotach poselskich. Lepiej późno, niż nigdy...

Ale jednej przykrej niepodobna tutaj pominąć uwagi. Dlaczego cisami obywatele, co dzisiaj pioruny miotają na Koło polskie, a właściwie na jego konserwatywną większość, z tej niezależności sądu, jaką dzisiaj po wiecach objawiają, nie zrobili należytego użytku przy wyborach do Rady państwa? Czyż nie wiedzieli, kogo wybierają? Czy już z tego, jak go wybierają, nie mogli sobie jasnego wyrobić sądu o kandydacie? Nic łatwiejszego, jak dzisiaj biadać i skarżyć się na posła, że w fałszywym idzie kierunku, gdy go się już raz wybrało; jestto niezależność i odwaga dość tania, ale trzeba się było na tę niezależność i odwagę zdobyć także wtedy, gdy rzucić ją należało na szalę wypadków, gdy ona decydującym stać się miała czynnikiem.

Tymczasem cóż to nie działo się podczas wyborów? Niechno ci panowie, co dzisiaj wykrzykują po wiecach, przypomną sobie, jakiego kryteryum szukali do oceny swoich kandydatów poselskich. Szło z nich wielu do komitetu centralnego, bo jednym pochlebiało, gdy z panem marszałkiem lub c. k. burmistrzem w jednem zasiadają gronie, innym zależało na tem, aby należeli do akcyi, co do której najmniejszej nie mieli wątpliwości, że jest ona mile widzianą przez pana starostę i wyższe władze. Wtedy wieszało się psy na skoncentrowanych demokratów i ludowców, wkładało się ich wraz z socyalistami w jeden kociołek, aby „w imię interesów narodowych“, reprezentowanych przez pana starostę i jego przyjaciół wyprażyć z nich duszę. Wyrzucało się wszystkich „radykałów“ poza najdalsze opłotki narodowe, aby placówka polska wolną pozostała dla kandydatów c. k. komitetów centralnych.

I ci w tak wysokim, wprost gorszącym stopniu zaprzepaszczający, podczas wyborów, swoją niezależność obywatelską wyborcy, odzywają się dzisiaj do wybranych przez siebie posłów z pretensyą, że w akcyi politycznej w Wiedniu idą na lep rządowy, że rządowi, a nie krajowi służą, bo niezależnością opinii się nie kierują. Kochani panowie, nie żądajcie od swoich posłów tego, czego nie mieliście sami podczas wyborów. Macie posłów takich, jakich samiście sobie wybrali. „Wart pałac Paca, a Pac pałaca“.

Ale nie o to tutaj idzie, czy panu A. lub B. przyjemnym i dogodnym dzisiaj jest poseł, do którego wyboru sam w zeszłym roku przyłożył ręki. Nie o to idzie, jak na swoim pośle wyjdzie to lub owo miasto, ten lub ów powiat. Tu gorsza, stokroć fatalniejsza rzecz się dzieje. Przecież zarówno wszyscy ci posłowie razem, jak każdy z nich z osobna, staje w Wiedniu nie jako przedstawiciel powiatu lub miasta, lecz on jest reprezentantem kraju całego, ba narodu nawet, i ich interesów ma bronić. On ma kontrolować rząd, on ma uczyć go i dyktować mu kierunek polityczny. I dla tego to, gdy poskładają się ci wszyscy, z łaski rządu i starostów wybrani posłowie, na jedną wspólną robotę polityczną, to zawsze pokaże się, że ta robota ma ten sam polityczny stempel, jakim znaczone były karty wyborcze, którym wybór swój poselski mieli do zawdzięczenia. To jest bardzo naturalne następstwo rzeczy, którego dzisiaj żadne biadania wyprostować nie zdołają.

Ale właśnie dla tego, że taka jasna z nich płynie polityczna nauka, są te wiece bardzo nie na rękę partyi konserwatywno-rządowej, pomimo, że nauka ta tylko pośrednim wieców musi być skutkiem. Zmiarkowali to konserwatyści, i przez rozrzucenie po kraju licznych petycyj to do Rady państwa, to do rządu, na które zbierają się podpisy nawet po biurach rządowych, pragną zdusić ten ogień zapału i oburzenia, licząc najwidoczniej na to, że tem podpisaniem petycyj, ubije się akcyę wieców, jaką kraj cały podjął.

Niechże więc właśnie ci, co dzisiaj niechybną i jawną poznali pomyłkę swoją w wyborze posła, uważają sobie, wobec kraju i narodu, za pewien akt ekspiacyi, gdy przyłożą ręki do organizowania i zwoływania wieców w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. Podpisywanie petycyj nie powinno zupełnie przeszkadzać zwoływaniu wieców. Gdy bowiem posłowie obowiązków swoich spełnić nie chcą, lub nie mogą, to powinnością jest ich wyborców, spełnić je za nich i zrobić wszystko, aby nie dać upaść sprawie tak wybitnie narodowej, jak cieszyńska.

A na przyszłość: „discite moniti“...

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rzeszów, 6 kwietnia.

(Zmiana statutu „Sokoła“. — Sprawy miejskie. — Przyłączenie Ruskiej Wsi do Rzeszowa. — Dzierżawa propinacyi miejskiej. — Zgromadzenie wyborców III kuryi w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. — Walne zgromadzenie w Towarzystwie zaliczkowem i kredytowem. — Udział włościan. — Poseł Szajer członkiem Rady nadzorczej. — Zamierzony wiec cieszyński.)

Szereg dorocznych walnych zgromadzeń Towarzystw rozpoczęło tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Tego roku jednak zwołano nadzwyczajne zgromadzenie dla zmiany statutu. Dotychczasowy zarząd Towarzystwa, który przeprowadził już sprawę wykończenia budynku sokolskiego i poświęcenia sztandaru Towarzystwa, przygotował również projekt zmienionego statutu. Projekt ten, który w obecności prawie stu członków Towarzystwa na ostatniem walnem zgromadzeniu uchwalony został, ma głównie na celu nadanie „Sokołowi“ rzeszowskiemu napowrót cechy instytucyi towarzyskiej. Cechę tę z biegiem czasu Towarzystwa sokolskie — przynajmniej na prowincyi — coraz bardziej zatracały, stając się zwolna z Towarzystw ekspozyturami Rad szkolnych i ograniczając coraz więcej zadanie swoje do udzielania nauki gimnastyki uczniom szkół, jakkolwiek zadanie to w całej pełni spoczywa na władzach rządowych. Wskutek tego wydziały Towarzystwa coraz więcej zrzucają z siebie odpowiedzialność za sprawy „Sokoła“ i obarczają nią nauczycieli gimnastyki. W instytucyach towarzyskich, choćby o tak wielkich celach, jak Towarzystwa sokolskie, podobne przesunięcie punktu ciężkości Towarzystwa i odpowiedzialności zarządu z natury swej prowadzi do jednostronności działania i zastoju. Nowy statut rzeszowskiego „Sokoła“ ma zapobiedz tej ewentualności. Czas okaże, o ile nadzieje te były uzasadnione: w każdym razie motywom, jakiemi kierowali się członkowie rzeszowskiego „Sokoła“, których tu jednak szczegółowo nie rozwinięto, pod wielu względami racyi odmówić nie można. Sprawa zmiany statutu spowodowała, iż zwyczajne walne zgromadzenie i wybory odłożone zostały aż do chwili zatwierdzenia nowego statutu przez namiestnictwo.

W ostatnich czasach odbyła rzeszowska Rada miejska posiedzenie przez 3 dni od godz. 6 po południu do bardzo późnego wieczora trwające, na którem liczne, dla Rzeszowa bardzo ważne sprawy rozstrzygnięte zostały. W szczególności załatwiono wszelkie sprawy, dotyczące praw mieszkańców Ruskiej Wsi na wypadek, gdyby Ruska Wieś do Rzeszowa przyłączoną została. Sprawa tego przyłączenia od dziesiątek lat się ciągnie, obecnie jednak dopiero budzi się silniejsza nadzieja, że wreszcie do skutku doprowadzoną zostanie. Majątek gminy rzeszowskiej jest bez porównania większy, niż majątek Ruskiej Wsi, szkoły miejskie, zakłady przemysłowe (gazownia, cegielnia itd.), fundacye dobroczynne, fundusze pożyczkowe rękodzielnicze gwarantują mieszkańcom Ruskiej Wsi bardzo znaczne korzyści na wypadek przyłączenia tej gminy do Rzeszowa, a tę przyszłą wspólność Rada miejska rzeszowska z aplauzem uchwaliła. Mieszkańcy Rzeszowa nie opłacają żadnych dodatków gminnych do podatków, które w Ruskiej Wsi do bardzo znacznej doszły wysokości. To również zapewnia mieszkańcom Ruskiej Wsi materyalne korzyści. Grunta Ruskiej Wsi, jako grunta miejskie, zyskają na wartości, słowem, cały szereg korzyści dla mieszkańców tej miejscowości przemawia za przyłączeniem, któremu sprzeciwiają się jedynie członkowie Rady gminnej ruskowiejskiej, obawiający się o utratę swoich municypalnych godności i połączonych z tem interesów, które jednak wobec dobra sprawy publicznej nie stanowią żadnego, ważnego argumentu.

Rada miejska rzeszowska zgodziła się również na wszelkie żądania p. Adama Jędrzejowicza, który wobec tego nie ma żadnych powodów do opóźniania zakończenia tej sprawy. Nasz poseł sejmowy, dr Jabłoński, ma nadzieję, że kwestya przyłączenia Ruskiej Wsi dostanie się pod obrady podczas najbliższej sesyi sejmowej. Reszta w ręku Sejmu, który też będzie miał szczegółowe daty, dotyczące położenia gmin sąsiednich wobec Rzeszowa i stanu nadzoru policyjnego w tych gminach, domagającego się gwałtownie zmiany.

Na temsamem posiedzeniu Rady miejkiej, po długich debatach, wydzierżawiono z wolnej ręki prawo propinacyi w Rzeszowie na lat sześć Ascherowi Silberowi pod warunkami dotychczasowemi, za czynszem rocznym jednak o 21.000 koron wyższym. Zysk ten należy wstawić w bardzo wydatne aktywa zarządu miasta. Dotychczasowy dzierżawca propinacyjny nie wnosił wcale oferty wobec tego, iż propinacya w Ruskiej Wsi poprzednio już Ascherowi Silberowi wydzierżawioną została.

W dniu 1 kwietnia odbyło się w sali „Sokoła“ nadzwyczajnie liczne zgromadzenie wyborców III kuryi w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Mimo, iż ludzi ochrzczonych u nas mianem socyalistów, wcale na zgromadzeniu obecnych nie było, głosy, jakie padły, były bardzo surowe i dla Koła polskiego przykre. Inteligencya miejska urzędnicza, wolna, rękodzielnicy uchwalili zgodnie ostrą rezolucyę do Koła polskiego, grożącą na wypadek nieupaństwowienia gimnazyum, wystąpieniem przeciw solidarności Koła. Kto sobie przypomni, że część wyborców rzeszowskich stała podczas wyborów na punkcie współdziałania z komitetem centralnym, ten wobec głosów padłych na ostatniem zgromadzeniu uważać musi, że sprawa cieszyńska dogryzła ludziom do żywego, że kompromitacya polityki Koła w tej sprawie wywołuje słuszne oburzenie, że miękkość tej polskiej „Regirungspartei“ zaczyna być dla kraju zabójczą.

W tymsamym dniu odbyło się walne zgromadzenie członków rzeszowskiego Towarzystwa zaliczkowego i kredytowego. Posiedzenie było burzliwe z powodu licznych wniosków, dotyczących sposobu prowadzenia interesów Towarzystwa. W skład Rady nadzorczej, cenzorów i t. d. weszli także dość liczni włościanie, stanowiący bardzo znaczną większość ogółu członków Towarzystwa. Między innymi członkiem Rady nadzorczej został także Tomasz Szajer, poseł do Rady państwa. Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie należy do bardzo zasobnych i starych towarzystw, fakt jednak, że już drugi rok uchwala się zaledwie 4% dywidendy, świadczy o zastoju interesów — zadaniem nowego zarządu, zwłaszcza Rady nadzorczej, jest pchnąć Towarzystwo do nowego rozwoju, w który w razie dobrej woli członków tej Rady, wcale wątpić nie można.

Dowiaduję się, iż wyborcy IV i V kuryi mają po świętach zwołać w Rzeszowie wiec w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, oraz w innych sprawach ekonomicznych: na wiec ma zjechać kilku posłów do Rady państwa. (A czyż już nawet wiece będą się odbywać „kuryami“? Przecież pojęcie wiecu wskazuje, że powinni w nim brać udział wszyscy, bez wyjątku Polacy i Polki. *Przyp. Red.*).

Szkolnictwo na Śląsku.

W „Miesięczniku pedagogicznym“, organie polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie, rozpoczął się druk wybornej pracy dra Józefa Buzka, p. t. „Ludność Księstwa Cieszyńskiego pod względem narodowości“. Autor na podstawie bogatego materyału statystycznego daje ścisły a mimo to barwny obraz stosunków narodowościowych we wschodnim Śląsku, przedstawiając we właściwem świetle wiekową walkę ludności polskiej z napływową niemczyzną.

Ponieważ obecnie sprawa polskiego gimnazyum w Cieszynie wysunęła się na plan pierwszy, podajemy z pracy dra Buzka dane statystyczne, odnoszące się do szkół średnich i fachowych. Otóż i te zakłady naukowe obok szkół ludowych, służą do celów germanizacyjnych. Dr Buzek zestawił w dwóch tabelkach odnośne cyfry, mówiące same przez się:

Liczba uczniów w gimnazyach Księstwa:

W r.	Razem	Niemców	Czechów	Polaków
1862	453	143	76	234
1872	450	232	67	151
1881	660	384	80	196
1891	593	402	28	160
1897	884	504	69	311

W szkołach realnych Księstwa było:

W r.	Razem	Niemców	Czechów	Polaków
1872	162	96	26	40
1881	371	249	27	95
1891	470	307	20	143
1897	556	343	33	180

Do tych dat statystycznych dodaje dr Buzek następujące ze swojej strony uwagi: „Jeszcze w r. 1862 połowa młodzieży gimnazyalnej była narodowości polskiej. Najlepszy to znak, iż wówczas jeszcze znaczna część mieszczaństwa i inteligencyi, której synowie stanowią przecież główny kontyngent gimnazyastów, musiała się przyznawać do narodowości polskiej. Na szczególną zasługuje uwagę, iż od r. 1862 liczba Polaków w gimnazyach Księstwa wciąż się zniża! — Wobec faktu, iż proces germanizacyi miast w rzeczy głównej dokonał się już w latach sześćdziesiątych, osięgając punktu kulminacyjnego w latach siedmdziesiątych, cofnięcie się liczby gimnazyastów polskich można przypisać tylko sztucznemu powstrzymaniu napływu synów chłopskich i robotniczych do gimnazyów Księstwa (tak n. p. zniesienie kursów przygotowawczych, istniejących przy gimnazyum dawniej ewangelickiem). Przypominamy, iż na podstawie patentu z r. 1771 nie wolno było aż do r. 1812 synom chłopskim uczęszczać bez osobnego pozwolenia rządu krajowego do wyższych klas szkół gimnazyalnych. System germanizacyjny w szkołach wyższych Księstwa, zastosowany po zniesieniu gimnazyum ewangelickiego w Cieszynie z całą bezwzględnością, osięgnął ten sam cel, bez osobnego nakazu, zamykając ludności wiejskiej drogę do wyższej oświaty.“

Zwrócić przytem należy uwagę i na tę okoliczność, że istnieje spora liczba uczniów pozornie zgermanizowanych, przyznających się do niemieckiej narodowości pod presyą nauczycieli, albo ze względu na rodziców, zależnych od niemieckiego chlebodawcy. Wobec tych cyfr pojmujemy dopiero znaczenie gimnazyum polskiego w Cieszynie. W roku 1897 liczyło to gimnazyum 117 uczniów, co wyjaśnia wzrost uczniów w ogólnej frekwency wszystkich gimnazyów księstwa Cieszyńskiego. Gdy od ogólnej liczby polskich gimnazyastów na Śląsku w r. 1897, wynoszącej 311, odejmiemy liczbę uczniów polskiego gimnazyum, wynoszącą 170, to pozostanie cyfra 141 uczniów polskich w gimnazyach niemieckich. Ubytek wobec roku 1891 wynosiłby 19. „Gimnazyum polskie w Cieszynie — pisze autor — oznacza więc powstrzymanie germanizacyi miast i inteligencyi, a oprócz tego otwarcie wrót dla ludności włościańskiej i robotniczej do wyższej oświaty.

Frekwencya uczniów polskich do szkół realnych na Śląsku rozwija się normalnie, co usprawiedliwiałoby założenie polskiej szkoły realnej.

Takiej nie bierz!

(Ustęp z powieści).

— Byłem jeszcze wtedy chłopakiem dworskim — zaczął wkrótce, ale już daleko spokojniej p. Jacenty — bo miałem, pewno, nie więcej nad lat ośmnaście, kiedy po wyjeździe państwa za granicę, latem, we święto jakoweś, po obiedzie, przyszedł do nas na kuchnię ludzką stary kamerdyner, co już bez lata swoje nie jeździł z państwem, ino ostawał się przy dworze dla pilnowania porządku w pokojach. Pan Piotr, bo tak go zwali, jak to zwykle stary, do pogawędki był skory, a że świata widział niemało, miał tedy zawdy do powiedzenia niejedno. Słuchamy, bywało, gęby porozdziawiawszy, takie dziwy powiada. Gadał i w oną niedzielę stary, gadał, gadał, ale, jakby sobie co przypomniał, pyta raptownie:

— A widzieliśta, durnie, jak panowie mieszkają? — To już znaczy, że chce nam pokoje pokazać. A taki stary był, że drugi raz i kilka lat przejdzie i kto nie z pałacowych ludzi, do pokojów nie wpuści. Choć przyjadą nieraz umyślnie i zdaleka, choćby i państwo jacy i tryngeld dają dobry, bez wyraźnego panowego rozkazu — nie wpuści. A ludzie, jak ludzie, czego nie wiedzą a nie widzą, zaraz dziwy bają, o pałacu naszym też cuda bajali.

— To też, jak on nam tego w one święto nie powie, co było na kuchni, i fornali i parobków, i bab i dziewek, wszystko wraz do niego: „Puśćta i mnie, puśćta i mnie, panie Pietrze! mój złociutki, serdeczny!“ Proszą baby i dziewki. A to dziw nad dziwy, stary wszystkich puścił. „Pozdejmujta tylko swoje buciska i pookurzajta swoje nogi — powiada — i niech Bóg broni, żeby kto swemi łapskami dotknął się do czego.“

Hurmem sypnęliśmy się do pokojów; było nas ze trzydzieścioro, śmiechu, wesołości co niemiara! Pan Piotr rzecz każdą pokazuje, rozpowiada, jak co i do czego.

— Dobrze, p. Jacenty, ale cóż to ma do Hanusi — przerwałem trochę zniecierpliwiony.

— Co... to... ma... do... Hanusi? — powtórzył ze zdumieniem prawdziwem p. Jacenty. — Bójże się pan Boga, a dyć nie flaki mam przecie w głowie, nie mówiłbym, żeby nie szło jedno do drugiego! — wykrzyknął prawie pan Jacenty. — Ależ to właśnie je kadencya cała, patrząc na mnie nie bez wyrzutu i z takiem głębokiem przeświadczeniem o swej racyi, że, kiwnąwszy mu głową na znak potwierdzenia, postanowiłem już nie przerywać jego opowieści.

— Tu właśnie! Tuu! — ciągnął tymczasem p. Jacenty, widocznie urażony, żem go wziął za bzdurę, co plecie trzy po trzy, nie rozumiejąc tego.

— Tu! — dodał jeszcze raz dobitniej — ale co tu i gadać? sam pan najlepiej to zobaczy.

— Idziemy, idziemy tedy po tych pokojach, a takie to wszystko błyszczące, złoto, srybło, kapie! idziemy i końca im nie ma, aż przychodzimy do jednych drzwi, zamknięte. Pan Piotr klucza poszukał, otworzył i weszliśmy do pokoju, jak do kościoła nie przymierzając. Obrazy i malowania przeróżne, jak w kościele, wiszą na ścianach, tylko ołtarzów brakuje, która baba, albo i chłop nawet, żegnać się zaczęli. A nasz stary dopiero jakby się na świat narodził! Wiedzie nas do każdego obrazu i opowiada ślicznoście o rycerzach przeróżnych.

— Ten i ów zapytuje, nawet dziewki poośmielały się, bo gadał tak pięknie, jak, nie przymierzając, i ksiądz z ambony nie gada. To też stary rozradował się wielce, bo lubiał okrutnie, kiedy z prespektem go słuchali, no i kiedy już skończył z obrazami: „Chodźta, powiada, jeszcze wam coś pokażę.“

— A przy oknie, przy dużem, stał se słup bieluśki, niebardzo żeby wysoki, a na słupie onym coście wysokie, przykryciem jakowemś przykryte.

— A i ucieszny też był stary! Ustawił z przodu dziewki, za niemi postawił nas chłopaków, a babom i chłopom już poza nami stać kazał, sam zaś podszedł z tyłu i jak nie ściągnie ono przykrycie, to my i nie spójrzeliśmy jeszcze, a nasze dziewki jak nie wrzasną, jak na komendę: „O la Boga“ i w nogi!

— No ale, nie w ciemię bici, domyśliliśwa się po co nam pan Pietr kazał stać za dziewkami, każdy ucapił swoją i nie puściliśmy; krzyku, śmiechu narobiło się jak na weselu. Dziewki się ostały, tylko każda fartuchem się zakryła, a kiedy uspokoiło się trocha, spojrzymy i my na oną figurę i widzimy — dziwo prawdziwe! Cud dziewica! jak w bajce opisana, ale bez ubrania nijakiego, stoi, w czem na świat przyszła, a co jest, nie wiemy i patrzący, miarkujemy, coby to być mogło: czy światowe, czy bez obrazy boskiej świętość jaka, kiedy stara Maćkowa, co przy kuchni pomywaczką była, baba, jak się patrzy, dycht głupia, jak nie krzyknie: „Wejcież, dziewki durne, a dyć to Panienka Przenajświętsza być musi!“ Naród ciemny, akuratnie, więc spojrzymy na pana Pietra, co on powie, a on ci już i nasiadł na babę.

— A durniejszaż ty stokrotnie, choć stara — krzyczy na nią — i pomiarkowania nijakiego wedle takiej świętości, jaką jest Królowa Niebieska, nie masz! Albożeż to, babo głupia, Panienka Przenajświętsza goluśka chadzała kiedy po świecie? Czyśta widziała gdzieniebądź, abo w ołtarzu, czy na obrazach, abo li na chorągwiach świętych Panienkę Niepokalaną w takowej poniewierce?! Tylość przecie jedno Dzieciąteczko Najświętsze, abo równie i janieli Pańscy malowane bywają bez odzieży, jednakowo sromu od tego nie ma nijakiego, a idzie to ku większej chwale Pańskiej, bo choć i obaczysz coś niecoś bez osłony, nie sromasz się, aleć jako na kwiatuszek nadobny na roślince najmilejszej przyjemnie se spozierasz. Chrystus Pan i święci Pańscy, gdy umęczeni byli, też przez oprawców pozbawiani byli odzieży, alić na obrazach, albo li figurach, które mękę oną okazują, ciało sromotne zawdy przed grzesznem okiem przystojnie zakryte bywa. Dopiero kiedy dojął babie do żywego, że aż ta się rozpłakała ze wstydu, rozpowiedział akuratnie, jako w dawnych czasach, kiedy jeszcze Chrystus Pan się nie narodził i naród wszelaki błąkał się w ciemnościach i rozmaitym bałwanom i siłom nieczystym kłaniał się, jako Bogu prawdziwemu, w jednym kraju dalekim, za morzami i górami, narodziła się ot niewiasta taka urodziwa a przepiękna, że jako Bogu kłaniać się jej zaczęto i w kościołach pogańskich figurę jej postawiono. „A jaka była, powiada, pokazuje to jej portret, który, powiada, nie wstydajta się i obejrzyjta, żebyśta i dzieciom i wnukom rozpowiedzieć mogli i sami zmiarkowali, jaką łaską obdarzył nas Bóg wielki, żeśmy poznali jego wiarę święta i plugastwu oto takiemu kłaniać się przestali. Bo uroda takowa nie od Pana Boga, jeno od złego idzie“.

— Ano to jak nam to wyłożył, śmielej wszyscy do onej figury podeszli i jako już było wiadomo, że nie jest to świętość żadna, więc i dziewkom docinać i przekomarzać się z niemi zaczęli. Poośmielały się i dziewki i z za fartuchów wyglądać również zaczęły, a tu, nie pamiętam już który z chłopaków, trąca mnie i powiada: „A co, Jacku, żeby taka trafiła się kiedy?“ Byłoby nic może, ale, trza nieszczęścia, stary usłyszał; usłyszał i w ten mig podchodzi do mnie, bierze mnie za ramię i pyta, i w złą godzinę zapytał chyba, bo dlaczego ja do dziś pamiętam każdziuteńkie słowo i ot teraz nawet, niech mu tam święta ziemia lekką będzie, jakbym go widział przy sobie, jak stoi i krzyczy mi nad uchem: „No i cóżbyś robił, gadaj żywo, głuptasie?“

— Ma się wiedzieć, zaczerwieniłem się, jakby mnie warem obiał, no i nic nie mówię, bo mi wstyd przecie, patrzą na mnie wszyscy, dziewki zęby powyszczerzały, a choćby i nie wyszczerzały... wszystko jedno, nie wiedziałbym co powiedzieć, ale stary uczepił się mnie, jak pijany płota i krzyczy mi znowu: He? gadajże mi; cóż stoisz, jak z kluskami w gębie? Cobyś robił, pytam ciebie — krzyczy mi znowu — gdybyś oto taką, jak ta figura, dziewkę, spotkał na ziemi? hę? — krzyczy i trzęsie za ramię. — Ma się wiedzieć, znowu nic nie mówię, bo, po prawdzie, i rozumu nie nabiorę, coby mu tu powiedzieć, ale, kiedy mnie tak trzęsie i trzęsie, nabrałem śmiałości i niewiele myślący, powiadam mu: „A cobym miał robić? Wziąłbym, jakby się dało“, ale tylko com to wymówił, a tu już stary wrzeszczy nademną: „Wziąłbyś!? A ty żółtodziubie głupi, a czy ty wiesz, co mówisz?“ No i prawdę krzyczał, bo słowa one wyrzekłem bez rozumu wcale.

— Słuchajże — powiada on znowu — teraz głupi jeszcze jesteś, ale co z człowiekiem być może, nikt nie wie, więc powiadam ci i zapamiętaj to sobie: rzadko się zdarza na świecie uroda taka, ale jeżeli spotkasz kiedy coś podobnego, uciekaj, jak od ognia, bo i nie takie, jak ty, wróble, skrzydła se przy tem opalały, uciekaj, jak od złego, bo uroda taka nie od Pana Boga, ale od siły nieczystej, na pokusę ludziom posyłaną bywa. Uciekaj — wciąż powtarzał, zakrywając figurę — i choćby ci sama w ręce lazła, nie bierz, bo pożałujesz poniewczasie!

Adam Szymański.

Dawniej nie utrudniano dla braku sił fachowo-wykształconych przypływu synów włościańskich i robotników do szkół realnych, obecnie, gdy potrzeby przemysłu zostały zaspokojone, rozpoczął się proces utrudniania synom ludności włościańskiej i robotniczej do szkół realnych. Założenie szkoły realnej polskiej jest wobec takiego stanu rzeczy postulatem narodowym i ekonomicznym Polaków na Śląsku.

Podobnie ma się rzecz ze szkołami uzupełniającemi kupieckiemi i przemysłowemi, które również służą do germanizowania młodzieży polskiej. I tak w Cieszynie uczęszczało w r. 1897 do przemysłowej szkoły uzupełniającej 279 uczniów, z których należało do narodowości niemieckiej 64, do czeskiej 10, d o p o l s k i e j z a ś 205! Językiem wykładowym jest język niemiecki, chociaż uczniowie niemieccy znikomą tworzą mniejszość wobec polskich.

Dr Buzek z nieubłaganą konsekwencyą wyciąga wnioski z materyału statystycznego, po który sięgnął nawet do wojskowego rocznika statystycznego za lata 1887—1889. Na podstawie otrzymanych z tego źródła danych stwierdził dr Buszek następujący fakt. Każdy uczeń na Śląsku pobiera przez 7 lat przynajmniej 2 godziny tygodniowo naukę języka niemieckiego, 20% dzieci szkolnych uczy się wyłącznie w tym języku, jako wykładowym, oprócz tego zaś 7·4% wszystkich popisowych z r. 1889 uczęszczało do niemieckich szkół średnich i fachowych. A m i m o t o w i ę k s z a c z ę ś ć r e k r u t ó w w K s. C i e s z y ń s k i e m n i e u m i e n a w e t c z y t a ć i p i s a ć p o n i e m i e c k u. Pocieszające to dla nas z jednej strony, ale z drugiej z przykrością konstatujemy, że tyle marnuje się czasu na zachcianki germanizacyjne, które obniżają tylko stopień oświaty ludności polskiej. Jeżeli cyfra umiejących pisać i czytać po niemiecku tak jest niską, to tem niższą musi być liczba tych, którzy nauczyli się mówić jako tako po niemiecku. „Zresztą — pisze dr Buzek — należy zaznaczyć, że u nas w ogólności minęły już te czasy, w których każdy, rozumiejący jako tako po niemiecku, chciałby uchodzić za Niemca. Nauka języka niemieckiego — konieczna u nas dla pewnych warstw tak jako środek zarobkowania, jak jako środek wykształcenia — rozumnie udzielana mogłaby naszemu społeczeństwu już zupełnie nie szkodzić, ale owszem wyjść na jego korzyść. Tak jednak, jak obecnie rzeczy stoją, konsekwentny system germanizacyjny szkolny obniża tylko stopień kulturalny ludności wiejskiej i miejskiej, zaś wszędzie tam, gdzie przechodzi w potworność szkół z językiem wykładowym niemieckim lub mięszanym dla ludności polskiej, działa wprost wynaradawiająco. Tak wynarodowiły się miasta, jeszcze przed 70 laty c z y s t o polskie, tak wynaradawiają się obecnie niektóre gminy wiejskie".

Oto zdanie człowieka, znającego stosunki na Śląsku i piszącego „sine ira et studio". Teraz musimy zabrać się do pracy z żelazną, nieugiętą wytrwałością, mniej uprawiając „wielką politykę", a więcej dbając o żywotne sprawy narodowe.

Zwycięstwo zdrady.

Nie ulega już wątpliwości, że dzielny, przez lat prawie trzy obrońca niepodległości Filipińczyków, wódz ich naczelny, Emil A g u i n a l d o, jest jeńcem Amerykanów. Wedle doniesień, jakie nadeszły z Nowego Jorku, następujące okoliczności towarzyszyły wzięciu go do niewoli.

Pułkownik F u n s t o n — awansowany już na generała — schwytał zaufanego posłańca Aguinalda i przejrzał jego list, pisany do generała L a c u n y, w którym żądał przysłania mu posiłków w ilości 400 ludzi. Pisząc ów list, Aguinaldo, nie wiedział, że tuż przedtem gen. Lacuna został wzięty do niewoli przez Amerykanów i że przy tej sposobności zabrali mu oni pieczęć i kilka aktów z autentycznemi podpisami.

Na tej podstawie sfabrykowano dwa listy, rzekomo od gen. Lacuny pochodzące, w których donosił naczelnemu wodzowi o przebiegu operacyj wojennych i zawiadomił o wysłaniu, żądanych 400 ludzi. Pieczęcie na obu listach były autentyczne, lecz p o d p i s y g e n. L a c u n y s f a ł s z o w a n e.

W oznaczonym czasie wyruszyła ekspedycya, złożona z p r z e k u p i o n y c h F i l i p i ń c z y k ó w, oficerów i szeregowców. Towarzyszyło jej trzech oficerów amerykańskich, a między nimi pułkow. Funston, w charakterze niby jeńców wojennych. Pierwszy oddział Filipińczyków napotkano w C a s i g u r a n. Jego dowódca nie poznał się na zdradzie i wysłał pospiesznym posłańcem rzekome listy Lacuny do Aguinalda, który wówczas znajdował się w odległości 150 kilometrów w P a l o n a n i e. Po trzech dniach, które amerykańscy oficerowie dla nieposzlaki spędzili w więzieniu w Casiguron, ruszono dalej. Droga była niesłychanie uciążliwa, bo prowadziła przez strome góry i głębokie górskie rzeki, a do tego nie można było nigdzie dostać żywności.

Wreszcie, gdy wyprawa zbliżyła się na odległość 13 kilometrów od Polonom, uczestniczy jej byli tak wyczerpani z sił, że okazało się koniecznem posłać do obozu Aguinalda z prośbą o żywność. Nazajutrz w sposób uroczysty wkroczyła wyprawa do obozu naczelnego wodza, który miał przy sobie tylko 50 ludzi straży przybocznej. Aguinaldo zaprosił do swego mieszkania zdradzieckich oficerów filipińskich, którzy przybyli z wyprawą, podczas gdy Amerykanie pozostali na dworze. Po pewnym czasie były oficer hiszpański, wyprawie towarzyszący, spostrzegł, że jeden z adjutantów naczelnego wodza przypatruje się podejrzliwie oficerom amerykańskim. Obawiając się wykrycia zdrady, dał wtedy sygnał do rozpoczęcia czynu.

Z początku Aguinaldo nie spostrzegł, o co chodzi. Sądził, że Filipińczycy strzelają na wiwat, przystąpił więc do okna i wezwał ich, aby na darmo nie psuli amunicyi. Wówczas jeden ze zdradzieckich oficerów skoczył ku naczelnemu wodzowi, schwycił za ręce, oświadczając dobitnym głosem: „J e s t e ś j e ń c e m A m e r y k a n ó w!" W pierwszej chwili Aguinaldo był kolosalnie wzburzony, uspokoił się jednak, skoro spostrzegł, że musi poddać się swemu losowi.

Takie przykłady zdradzieckiego postępowania ze strony własnych rodaków nie są rzadkością w historyi równie, jak używanie podobnych podstępów wojennych ze strony wroga — jednakże zdrada wobec Aguinalda spełniona, jest jednym z najjaskrawszych przykładów, jak mało można na wdzięczność ludzką liczyć.

Amerykanie wygrali więcej, biorąc do niewoli Aguinalda, aniżeli, gdyby odnieśli kilka walnych zwycięstw. Zaszczytu jednak im ta wygrana nie przynosi, bo oparta jest na zdradzie i fałszu, nie licujących z zasadami wolności i honoru, głoszonemi przez Jankesów.

Hasło i odzew.

Deklaracya rządu pruskiego, ogłoszona w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", a zawierająca zapowiedź nowych środków antipolskich, znalazła dzielną odprawę ze strony „Kölnische Volks-Zeitung".

„Czy jest — pisze ten organ katolików nadreńskich — konstytucyjnie dozwolonem, żeby używano funduszów ogółu na umożliwianie i popieranie budowy domów dla niemieckich Towarzystw? Stanowczo na to pytanie trzeba odpowiedzieć: Nie jest dozwolonem! Sprzeciwiałoby się to tak samo konstytucyi, jak uchwalenie funduszu 200-milionowego. Ale widocznie zatracono w szerokich kołach poczucie, co jest konstytucyjnem, a co się sprzeciwia konstytucyi. Jego miejsce zajęła zmieniająca się ciągle racya stanu, z której pomocą osłania się wszelkie bezprawia. Coby tesame pisma, które obecnie pochwalają subwencyonowanie z funduszów państwowych niemieckich „Vereinshausów", powiedziała, gdyby słowiańska większość w Austryi chciała używać funduszów państwa za zakładanie i popieranie czeskich „besed" w przeważnie niemieckich obwodach Czech? Niewątpliwie wielkąby na to podniesiono wrzawę".

Ale ta deklaracya odezwała się głośnem echem nawet w jednem z pism rosyjskich. Oto „Russkij Listok" pisze w tej sprawie:

„Czy ziści się Niemcom ich mrzonka o zniemczeniu Polaków? Sądzimy, że nie, ale nie w tem jest jądro rzeczy. My, Rosyanie i Polacy, jesteśmy dwa narody rodzone po krwi i z kultury. Na mocy tej rodowej plemienności my nie możemy patrzeć spokojnie i założonemi rękoma, jak Niemcy rozprawiają się z słowiańskim narodem. A to, że władze pruskie nie myślą się ograniczyć na urządzaniu klubów i na kulturtregerstwie oficerów, widocznem jest z prowokacyjnej taktyki niemieckiej prasy. — Niedawno puszczono pogłoskę, że między żołnierzami polskimi stanęła umowa, żeby w razie wojny rosyjsko-pruskiej przejść na stronę wroga. To — oczywista niedorzeczność, ale ognia nigdzie nie bywa bez dymu. A skoro puszczono taką wieść, stać się to musiało z zamiarem. Komu i dlaczego taka niedorzeczność musiała być potrzebną? — Otóż potrzebna ona pruskim nacyonalistom, którzy czembądź pragną uzasadnić swe postanowienie użycia w Poznaniu środków o charakterze przeciwnym poczuciu sprawiedliwości i pojęciu prawa. Polaków obwiniają o zdradę, żeby ich unicestwić".

W dalszym ciągu omawia autor tego artykułu położenie Polaków w zaborze pruskim, a wspomniawszy o tem, że Polaków obwiniają Prusacy o sympatye do Rosyi, tak kończy swój artykuł:

„Czas zbliżenia jeszcze nie nastąpił, ale wiele jest danych do przypuszczenia, że kończy się epoka zgubnych nieporozumień i powikłania pojęć. W stosunkach rosyjsko-polskich wiele zmieniło się na lepsze, a głównie, że my nauczyliśmy się rozumieć się nawzajem. Coraz jaśniej zaczynamy pojmować, że we wszystkich warunkach nasza plemienność i rodowa kulturność są niezaprzeczonym i ważnym faktem, z którym się trzeba liczyć. Polityczne nieporozumienia i nieporządki, wszystko to jest czasowe, przemijające. Ale drugi fakt ważny, to nasza plemienność. To jest stały czynnik historyczny, to czynnik widocznie i coraz widoczniej działający, a nastanie czas, kiedy Niemcy będą musieli na seryo liczyć się z nim. Co się tyczy brutalności tegoczesnego hakatyzmu niemieckiego, to nasze sympatye są zupełnie i cało po stronie słowiańskiego narodu i sprawiedliwości".

My z naszej strony oświadczamy, że umiemy ocenić sympatyczne wystąpienie „Russkiego Listka", równocześnie atoli zaznaczamy z całą stanowczością, że „e p o k a z g u b n y c h n i e p o r o z u m i e ń" wcale się nie kończy. Jeżeli nas gnębią Prusy, to Rosya wcale im nie ustępuje. My to czujemy na własnej skórze, dlatego więc mogą nas przekonać t y l k o c z y n y. Podaliśmy te dwa głosy, jeden niemiecki, a drugi rosyjski, jako znamienny odzew na hasło hr. Bülowa.

Rozruchy studenckie.

W berlińskiej „Vorwärts" znajdujemy dalszy szereg szczegółów, odnoszących się do wypadków z ubiegłego miesiąca w Petersburgu, na podstawie listów od świadków naocznych.

I tak, rozbestwieniu swoich podwładnych przyglądał się zupełnie obojętnie gradonaczalnik generał Kleigels. Pannę 16-letnią nazwiskiem Gerard wyciągnęli dwaj kozacy z tłumu za włosy i poczęli na boku okładać nahajkami aż do omdlenia. Kleigels przyglądał się tej wstrętnej scenie, paląc spokojnie papierosa. Jakiś student z pokrwawioną twarzą zbliżył się do Kleigelsa z przedstawieniem, by zabronił takiego znęcania się nad młodą dziewczyną, na co otrzymał odpowiedź: „Co pan do djabła chcesz odemnie? Nad nikim się nie znęcają!" Wtedy zwrócił się do Kleigelsa książę Wiaziemski z tą samą prośbą, na co również otrzymał opryskliwą odpowiedź. Jak wiadomo, książę Wiaziemski dostał nazajutrz za przeszkadzanie policyi w jej „czynnościach" naganę od cara, którą kazano opublikować prasie rosyjskiej.

Kilka osób na widok strasznych okrucieństw żołdactwa dostało obłędu. „Vorwärts" przytacza taką wstrząsającą scenę. Pewien technik na widok brata, który z rozpłataną głową upadł na ziemię, dostał nagłego szału. Począł zębami odrywać sobie kawałki ciała z rąk i rzucać niemi na kozaków.

Dziennik turyński „Stampa" podaje rozmowę, jaką miał Kleigels z redaktorem pisma „Nowoje Słowo", który zjawił się w jego kancelaryi z petycyą, podpisaną przez kilkuset obywateli petersburskich, a proszącą o powstrzymanie nadużyć kozactwa i policyi. Kleigels przyjął dziennikarza z rosyjską dobrodusznością i oświadczywszy mu na wstępie, że wie, jaki jest cel jego przybycia, zaczął go przestrzegać, by nie mięszał się w nieswoje rzeczy: mówić w domu można wszystko, ale nie wolno pisać i zabierać głosu w sprawach zarządzeń władz. Gdy redaktor po tej perorze zapytał się, czy może doręczyć petycyę, Kleigels wziął ją i oświadczył, że nazwiska na niej podpisane przydadzą się policyi. Stropiony dziennikarz chciał jednak coś zyskać na tej wizycie i zapytał się, czy „gradonaczalnik" nie zechce powstrzymać „gorliwości" swoich podwładnych. Na to odrzekł Kleigels, że bynajmniej o tem nie myśli. Owszem, bardziej „gorliwym" wyznaczy nagrody.

Na uwagę zaś redaktora, że taka bezwzględność doprowadza do rozpaczliwych wybuchów, Kleigels zauważył, że dla niego jest to bardzo pożytecznem. W chwilach takich ludzie przestają się kryć ze swemi przekonaniami i policya poznaje wrogów państwa. Wielu ludzi — dodał — których uważałem za zupełnie spokojnych, zdemaskowało się podczas ostatnich wypadków. Na zwalczenie zaś rozruchów nie zabraknie władzy kozaków i szabel.

Jednej rzeczy nie można, zaiste, odmówić Kleigelsowi, t. j. otwartości.

Kronika.

Kraków, 5 kwietnia.

Jutrzejszy numer „Nowej Reformy" wydawać będzie administracya (ul. Jagiellońska l. 10) j u ż o g o d z i n i e 3 p o p o ł u d n i u. Upraszamy odbiorców i agencye o wczesne odbieranie pisma, gdyż wieczorem administracya będzie już zamkniętą.

Wielki piątek, dzień ukrzyżowania Chrystusa, święcą dziś wierni postem i umartwieniami. Hostyę podczas mszy wynosi kapłan do „grobu Bożego", dzwony milkną, kir okrywa ściany świątyń. Ale wierząca ludzkość, smutkiem przepełniona przez śmierć Boga-człowieka, zarazem raduje się pewnością, że anioł odchyli kamień grobowy, a Chrystus zmartwychwstanie na znak odkupienia ludzkości. — I dlatego w kościołach „grób Boży" kryje się w powodzi krzewów i kwiatów.

Zwłaszcza u OO. Kapucynów, Dominikanów, Bernardynów, wyobraźnia prostaczków, oderwana bodaj na chwilę od spraw codziennych, staje się lotną wobec podniosłego nastroju w kościele i mknie ku niebu.

„Dla Jezuska przyszła taka piękna wiosna" — mówiła jakaś babina, wchodząc wczoraj do kościoła Maryackiego. — Rzeczywiście dzień wczorajszy odznaczał się prawdziwie wiosenną pogodą, a chociaż wieczorem spadł deszcz ulewny, dzisiaj słońce zaświeciło na czystem niebie.

Wczoraj w katedrze na Wawelu z powodu ceremonii umywania nóg panował ogromny tłok, a dostęp do prezbiteryum stał się niemożliwym. — Również i w kościele Maryackim zaledwie się mogły pomieścić tłumy pobożnych. Tutaj infułat ks. Krzemieński dopełnił ceremonii umywania nóg dwunastu ubogim starcom.

Wieczorem, gdy mrok wypełnił świątynię, pobożni zaczęli śpiewać gorzkie żale. Kapłan z ambony opowiadał słuchaczom dzieje męki Pańskiej, poczem znowu roziegały się tony gorzkich żalów. I tak do późnego wieczora płynęły ze świątyni odgłosy pieni pobożnych, niknąc w gwarze ulicznym.

Zygmunt — Dzwon wawelski po sześciu latach milczenia odezwie się w Wielką sobotę jutro o godzinie 6 wieczorem przed rezurekcyą po raz pierwszy od czasu rozpoczęcia restauracyi katedry.

Dzisiejszy targ odbywał się pod znakiem świąt Wielkanocnych. Zwieziono mnóstwo gałązek świerkowych, które mają ozdobić skromne izdebki robotników i zabłąkają się może nawet do salonów bogacza. W olbrzymich naczyniach mleko i śmietana wabiły skrzętne gosposie; dalej stały stragany z powidłem, suszonemi owocami, orzechami i tem podobnemi łakociami. Na płachtach leżały prawdziwe wzgórza chrzanu, a opodal białe i złocone baranki z gipsu stały pod czerwonemi chorągiewkami. Osobno, jakby pod opieką przywileju świątecznego, stał rząd kramów z wędlinami. Tutaj biedacy kupowali kawałki niezbyt doborowej kiełbasy, targując się zawzięcie, a gospodyni, pytająca się o cenę szynki, zwracała na siebie uwagę tłumu. Chłopcy z grzechotkami snuli się po rynku, głośno reklamując swój towar.

Miejskie biuro pracy w Krakowie. Wydział magistracki dla spraw dobroczynności w najbliższym czasie ukończy pracę nad referatem, który tworzy podstawę do założenia miejskiego biura pracy. Referat zawiera dokładne dane i zasady organizacyi, na których utworzone zostały podobne instytucye w innych miastach. Można sądzić, że krakowskie miejskie biuro pracy otwartem będzie już w jesieni b. r.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 3 powieści p. t.: „Stannica Hulajpolska" tomu V.

Walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 5 po południu w salach obrad krakowskiego magistratu (I piętro).

Z krakowskiego „Sokoła". Ciężkich kilka dni przebył w ostatnich dniach nowo wybrany wydział naszego „Sokoła"; mianowicie, dotychczasowy prezes wzbraniał się dla ważnych powodów przyjąć przewodnictwo w tej instytucyi. Wskutek jednomyślnego wyboru ponownego wydelegował wydział najstarszych swych członków do druha Turskiego z mandatem i w celu nakłonienia go do odstąpienia od powziętego zamiaru. Niezależnie od tej, zjawiła się też u niego deputacya wszystkich oddziałów sokolich w tymsamym celu. Wobec tego druh Turski ciężki ten obowiązek przyjął nadal, a temsamem zapewnił Towarzystwu w swej osobie niezmordowanego pracownika na niwie sokolej.

Wiceprezesami wybrano: 1-szym posła Klemensiewcza, 2-gim Józefa Rudnickiego; sekretarzem dra Stanisława Rowińskiego zastępcą Izydora Münnicha; skarbnikiem Karola Radonia, zastępcą Juliusza Szczepańskiego; dyrektorem dra Zygmunta Balickiego, zastępcą prof. Jana Pawlicę; gospodarzem Karola Radonia, zastępcą Albina Bezega; bibliotekarzem Szczęsnego Rucińskiego; chorążym Adama Świderskiego; delegatem do grona nauczycielskiego Franciszka Głowackiego; do czytelni St. Nowickiego.

Znowu wypadek z tramwajem. Naturalnie kolej elektryczna jeździ, jak jeździła, z szaloną szybkością po ulicach. — Zatem mamy do zanotowania nowy wypadek z powodu takiej jazdy. Dzisiaj w południe, o godzinie 1, na Rynku Głównym, pod hotelem Drezdeńskim, tramwaj elektryczny najechał na włościankę Annę Surówkę, która pchnięta przez wóz, omal nie dostała się pod koła tramwaju. Upadła tylko tak silnie na bruk, że nieprzytomną odwiozło Towarzystwo ratunkowe do szpitala św. Łazarza, gdzie stwierdzono u niej złamanie lewego ramienia. — A tramwaj wciąż jeździ jak opętany!

Krakowski korespondent „Słowa Polskiego" prosi nas o zamieszczenie wzmianki, że o uchwałach wiecu krakowskiego poinformował ten dziennik w sposób należyty, lecz tam informacye jego najwidoczniej w sposób, jego intencyom i faktycznemu przebiegowi wiecu odpowiadający, nie zostały zrozumiałe.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na odbytem wczoraj miesięcznem posiedzeniu, po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił p. Müldner o przystąpieniu 7 osób do grona członków Towarzystwa, poczem dr Goliński zdał sprawę o wiosennych kursach ogrodniczych, urządzonych dla nauczycieli ludowych w Prądniku Czerwonym. Brało w nich udział 12 nauczycieli i 3 wolontaryuszów, przy niektórych wykładach praktycznych był inspektor szkolny p. Zaleski, a ogólne wyniki z postępów były jak w roku zeszłym zadawalniające. Przewodniczący prof. Janczewski przedstawił obecny stan krajowego zakładu sadowniczego w Prądniku Czerwonym, który rozwija się normalnie, następnie miał p. Trzebiński zajmujący wykład o najbardziej rozpowszechnionych gatunkach paproci. Dalej okazał p. Trzebiński żywe owady, skoczki (oedipoda), należące do rodzaju szarańcz lub koników polnych; są to na szczęście dość rzadkie szkodniki, które podgryzają młode roślinki i tym sposobem je niszczą. Przedstawione okazy pochodzą ze szklarni p. Freegego; prawdopodobnie jajka owadu przyniesiono z ziemią do szklarni, gdzie się młode owady wylęgły.

P. Lichański przedłożył jako dziwne wybryki natury monstrualne narośle na „gleditschii", „weigelii" i akacyi w kształcie rogów daniela, pastorału biskupiego i długiego miecza, niemniej t. zw. miotłę czarownicy (exoascus Hexenbesen) na śliwie lubaszce. Prof. Janczewski okazał piękne tulipany „Gelber Prinz" i „La Précieuse", które nie pochodzą z cebulek sprowadzanych z Holandyi, lecz są tutaj wyhodowane. P. Diehm dał do skosztowania jabłecznik, wyrobiony przez siebie w r. z. z jabłek t. zw. augustówek. P. Jakimionek zdał sprawę z rozdawnictwa premij kwiatowych dla członków, a p. Trzebiński o kursach wieczornych ogrodnictwa. Rozpoczęły się one 5 listopada 1800, a skończyły 14 marca b. r., poczem odbyły się kilka razy demonstracye praktyczne; zapisało się 57 słuchaczów, między tymi 22 pań. Wykłady obejmowały teoryę ogrodnictwa, pomologię, sadownictwo, warzywnictwo, ogrodnictwo ozdobne, naukę o nawozach, wiązanki kwiatowe i rachunkowość w ogrodnictwie. Posiedzenie zakończyło się zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Pobożne oszczerstwa. Dążność reakcyonistów obniżenia objawiającej się w całym kraju akcyi w sprawie cieszyńskiej nie przebiera wcale w środkach. Pewne dzienniki gorliwie krzątają się około przekręcenia każdej wiadomości o każdym wiecu, inne starają się spotwarzyć, lub zadenuncyować uczestników tych zebrań. Ostatniej owej metody chwycił się lwowski klerykalny „Przedświt", którego korespondent krakowski w opisie onegdajszego wiecu, każdemu z mowców przypiął tego rodzaju jakąś łatkę, a oto jedna z nich na przykład jak zrobiono to prawdziwie i... uczciwie:

„Ex-nauczyciel R o s ó ł — czytamy w sprawozdaniu „Przedswitu" — z n a n y z e s k a n d a l i c z n e j a f e r y z i n s p e k t o r e m S z a s z k i e m, deklamuje z ogromnym patosem o obowiązkach Koła polskiego, o obowiązkach demokratów, którzy z gimnazyum cieszyńskiego powinni zrobić kwestyę zaufania dla większości kołowej etc."

Afera p. Rosoła była rzeczywiście „skandaliczną", ale tylko dla p. Szaszka, a korespondent umyślnie tak dwuznacznie rzecz referował, aby w razie upomnienia się ze strony interesowanego mógł powiedzieć: „Przecież ja nie twierdziłem nic ubliżającego dla p. Rosoła!", a tymczasem oszczerstwo zrobiło swoje, wpajając w czytelników przekonanie, jakoby w obronie gimnazyum cieszyńskiego stawały tylko jakieś podejrzane indywidya.

Ks. Theodorowicz i inne duchowne osoby, opiekujace się „Przedświtem", zechcą może wytłómaczyć jak są w stanie pogodzić swoją pobożność z tego rodzaju oszczerczą taktyką.

IX Zjazd delegatów polskich Towarzystw sokolich, należących do Związku, odbędzie się dnia 16 czerwca b. r. w Jarosławiu. Jeżeliby Zjazd z ważnych powodów nie mógł się odbyć w Jarosławiu, oznaczy wydział Związku, w myśl powyższej uchwały, inne miejsce Zjazdu. Przedmioty obrad, stosownie do § 19 statutu, będą ogłoszone na miesiąc przed Zjazdem.

Kronika lwowska. Tyfus plamisty we Lwowie, miał tylko sporadyczny charakter i już wygasł zupełnie. Powtarza się jednak niestety we Lwowie prawie stale, na szczęście jednak w nieznacznej tylko liczbie wypadków.

Onegaj po połndniu w domu przy ulicy Józafata 12 Karolina Zadzielska, żona konduktora tramwaju elektrycznego, wychodząc na chwilę z domu zostawiła w mieszkaniu pięcioro dzieci, między niemi 5-letnią Aleksandrę. Na podłodze stał samowar z jarzącemi węglami, a nieopodal flaszeczka ze spirytusem. Aleksandra nie znając zawartości flaszki, wzięła ją ze stolika i chciała nalać na węgle. W tej chwili płomienie objęły flaszkę, która pękła, a płyn palący oblał suknie małej dziewczynki. W mgnieniu oka stanęła w płomieniach. Inne dzieci przerażone, rozpierzchły się pozostawiając siostrę jej losowi. Gdy wróciła matka, zastała Aleksandrę silnie poparzoną na całem ciele. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło nieszczęśliwe dziecko do szpitalika św. Zofii.

Przestroga! Z Tuchowa piszą nam: Włóczy się tu po biurach jakaś niemiecka jejmość z prośbą o składki „für die Confessionelen katholischen Schulen in ganz Österreich". Gdy jej odpowiedziałem, że mamy nasze polskie Tow. „Szkoły ludowej" — oznajmiła mi, że ze składek tych korzystać będą także polskie dzieci. Pani ta przyjechała z Wiednia. Jeśliby się jednak rzecz tak miała, jak twierdzi, to dlaczegoż wysłano do nas Niemkę, która słowa po polsku nie umie? O ile mi się zdaje, jest to wybieg i kto wie, czy się tu nie ma do czynienia z „Schulvereinem" niemieckim. Ponieważ pani ta zapewne objeżdżać będzie wszystkie miasta polskie, wystosowuje niniejsze ostrzeżenie, by się Polacy nie dali brać na kawał i nie wspierali celów germanizacyjnych.

W sprawie „Unio catholica". Jak słychać — prokuratorya lwowska wdrożyła śledztwo przeciw p. Katzenelowi, agentowi wymienionego Towarzystwa, o zbrodnię oszustwa, popełnionego na różnych agentach „Unii catholica" przez wyłudzanie kaucyj tak w gotówce, jak i w wekslach kaucyjnych. — Izba radna uchwaliła Feliksa Thumena wypuścić z więzienia śledczego za złożeniem kaucyi 20.000 koron.

Stypendyum. Na przedstawienie Wydziału krajowego, namiestnictwo nadało stypendyum imienia Franciszka Eichhorna (400 K rocznie), począwszy od roku szkolnego 1900/01, Aaronowi alias Adolfowi Schwarzbartowi, słuchaczowi I roku medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wizytacya. W ubiegły wtorek starszy radca budownictwa i profesor politechniki wiedeńskiej p. Chrystyan Ulrich dokonał z polecenia ministerstwa oświaty wizytacyi oddziału budownictwa w lwowskiej szkole przemysłowej.

Proces przemyski. Jak wiadomo — między oskarżonymi w procesie o napad na oficerów w Przemyślu brakło oskarżonego Tadeusza Kolkiewicza, byłego redaktora „Głosu przemyskiego" i „Jednodniówki", który wyjechał do Londynu. — Obecnie wrócił p. Kolkiewicz do Galicyi, gdzie go natychmiast uwięziono i osadzono w więzieniu śledczem we Lwowie pod zarzutem wszystkich występków, które poprzednim oskarżonym imputowano. — Rozprawa przeciwko p. Kolkiewiczowi odbędzie się we Lwowie przed zwykłym trybunałem dnia 16 b. m.

Kronika warszawska. Komitet wystawy Sienkiewiczowskiej dotąd walczy z trudnościami wynalezienia odpowiedniego lokalu na jej pomieszczenie. W tym wypadku dopiero odczuwa się naprawdę brak wielkiej sali prywatnej, którą możnaby wynajmować na koncerty, wystawy, odczyty i t. p. Gdy resursa obywatelska odmówiła gościnności swojej wystawie Sienkiewiczowskiej, zwrócono się z prośbą do właściciela hotelu Europejskiego, hr. Przezdzieckiego, o użyczenie wielkiej sali na pierwszem piętrze hotelu, ale i hr. Przezdziecki dał odpowiedź odmowną.

Członek warszawskiego kuratoryum trzeźwości, Ludwik hr. Skarzyński, delegowany został na VIII zjazd przeciwalkoholiczny w Wiedniu, jako przedstawiciel ministerstwa skarbu.

Ks. Wincenty Chościak Popiel, arcybiskup warszawski, z porady lekarzy unikać ma wszelkiego znużenia, któreby dobre skutki szczęśliwie dokonanej operacyi pogorszyć mogły, dlatego też uroczystości Wielkoczwartkowe odprawiał ks. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan warszawski, a arcybiskup Popiel dopełnił ceremonii umywania nóg starcom. Z tego też powodu ks. arcybiskup w roku bieżącym nie będzie przyjmować powinszowań w święta wielkanocne.

Bawi w Warszawie prof. Edmund Krzymuski.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem, odbyła się w sali Stępkowskiego uczta, wydana przez zarząd „Warszawskiego Towarzystwa Panoramy" na cześć twórców „Bitwy pod Piramidami". Przy biesiadnym stole zasiadło około 30 osób z świata artystycznego, literackiego i finansowego.

Tajemnicze zniknięcia. Z Zawiercia, fabrycznej miejscowości w Królestwie Polskiem, nad granicą galicyjską, podają następującą, wielce sensacyjną wiadomość: „Przed niedawnym czasem zniknął stąd w niewyjaśniony sposób inżynier p. Kurt-Melville, a obecnie mamy drugi, pełen grozy fakt do zanotowania. Dnia 2 bm. o godz. 4 po południu ludzie, łowiący ryby w stawie fabryki akcyjnej „Zawiercie", wydobyli martwe zwłoki mężczyzny, który miał owinięte ciało do połowy starym workiem, a cały był formalnie odrutowany. Po bliższych oględzinach okazało się, że są to zwłoki Stephaniego, byłego dyrektora fabryki odlewów żelaznych w Porębie Mrzygłodzkiej, Pringsheima. Stephani wyszedł z domu Mincha w d. 1 kwietnia i więcej nie powrócił. Rodzina pod wrażeniem świeżego wypadku z p. Kurt-Melvillem rozpoczęła natychmiastowe poszukiwania łącznie z miejscową policyą, lecz bez skutku. Nazajutrz ponurą prawdę mimowoli wykryli rybacy. Nieboszczyk prawdopodobnie padł ofiarą zemsty, zwłaszcza, że kilkakrotnie już napadano na niego, a nawet raz postrzelono go w głowę, w lesie pod Zawierciem. Na miejsce zbrodni przybył sędzia śledczy Gutowski i naczelnik straży ziemskiej Sidorowicz. O zaginionym inżynierze p. Kurt-Melville'u niema wieści, a przybyła z Kurlandyi matka, przepatrując w mieszkaniu rzeczy syna, znalazła zakrwawioną koszulę z trzema przecięciami od sztyletu. Dziwne to odkrycie zaciemniło sprawę, którą chyba tylko jakiś przypadek wyjaśni."

Spekulant loteryjny. Antoni Toroszkiewicz, dozorca domu w Samborze, puścił się na następującą spekulacyę: Postawił na kilka karteczek na loteryę, po ciągnieniu zaś napisał na nich numera wyciągnięte i zastawiał kartki pod pozorem, że loterya wygrane terna później wypłaca, a on tymczasem pieniędzy potrzebuje. W ten sposób udało mu się cztery kartki zastawić. Na jednę kartkę postawił z nim wspólnie na loteryę masarz Harlender, a gdy numera istotnie wyszły, znikł na razie Toroszkiewicz, a następnie, gdy go odszukano, powiedział, że karteczkę zgubił. — Także podpis brata swego na wekslu sfałszował i weksel zastawił. Nareszcie sprawki te wyszły na jaw i Toroszkiewicz za nieudałe spekulacye loteryjne i wekslowe odpowie przed sądem.

„Pomyłka rachunkowa". Telegram doniósł już o olbrzymiej defraudacyi w najwyższej Izbie obrachunkowej w Petersburgu na 40 milionów rubli. Obecnie z urzędowych źródeł rosyjskich donoszą, że zaszła tu tylko „pomyłka rachunkowa", czyli, że całą sprawę zamierzają w krótkiej drodze umorzyć. Sprzeniewierzenie więcej niż 100 milionów koron w przeciągu lat pięciu popełnione bez przeszkody w najwyższych urzędach państwowych, daje wspaniały obraz uczciwości i rzetelności rosyjskich urzędników. Defraudacya ta jednak ma i swoją polityczną stronę. Kontrola bowiem, która ją wykryła, zarządzona była przez liberalnego ministra skarbu Tatarinowa, podczas gdy w czasie popełnienia defraudacyi sprawował ją minister Filippow, dusza znanego Towarzystwa dobroczynności dla Słowian. Odkrycie więc defraudacyi oznacza ogromny cios dla stronnictwa słowianofilskiego.

Autoapoteoza. Z Berlina nadszedł następujący telegram: Cesarz Wilhelm, jako protektor nowego

przytułku dla ociemniałych w Königs-Wusterhausen pod Berlinem, nakazał, aby w pawilonie administracyjnym zakładu umieszczono na witrażach portrety jego i cesarzowej. Cesarz przedstawiony jest jako landgraf Turyngii, w zbroi średniowiecznej z hełmem na głowie, mieczem w prawej, a modelem gmachu zakładu w lewej ręce. Cesarzowa przedstawiona jest jako św. Elżbieta, z cudownemi różami, w które przemienił się chleb, niesiony dla biednych. Ten najnowszy pomysł cesarza wywołał bardzo niemiłe wrażenie zarówno w kołach katolickich jak protestanckich. Wiele dzienników nie kryje się całkiem z wyrazami surowej krytyki tego pomysłu.

W sprawie telefonów. Subkomitet Rady przemysłowej omawiał onegdaj w Wiedniu sprawę telefonów, przyczem członkowie podnieśli mnóstwo skarg na obecne stosunki, panujące w tym dziale służby pocztowej. Skonstatowano przedewszystkiem, że opłaty za telefon są za wysokie, następnie podniesiono, że liczne miejscowości przemysłowe nie mogą się doprosić połączenia telefonicznego. Domagano się dalej, ażeby rząd postarał się o rychłe połączenie telefoniczne z południowemi Niemcami. O drugiej linii telefonicznej Lwów-Kraków-Wiedeń nie było oczywiście mowy, chociaż Galicya tyle już razy upominała się o nią. My możemy czekać — jak zawsze.

Owacya dla Tołstoja. Mieszkańcy Kijowa wysłali do Tołstoja następujący telegram:

„Największemu i najszlachetniejszemu pisarzowi naszemu posyłamy wyrazy najszczerszej radości z powodu powrotu jego do zdrowia. Mamy nadzieję, że życie Twoje zostanie jeszcze przez długie lata utrzymane dla dobra cierpiących bliźnich i dla służenia czystej, idealnej miłości, prawdzie i wolności".

Pod tym telegramem znajdują się setki podpisów.

Niezgrabna służba. Niedźwiedzią przysługę oddaje cesarzowi niemieckiemu ten odłam prasy, który w swej służalczości zamiast milczeć o niefortunnej mowie Wilhelma do pułku imienia Aleksandra, usiłuje przekonać publiczność, że koronowany mowca miał słuszność. Jak wiadomo, cesarz niemiecki i król pruski powiedział wówczas, że na wypadek, gdyby nieposłuszeństwo i krnąbrność, jak w r. 1848, podniosły głowę, grenadyerzy bagnetami rozpędzą na cztery wiatry opornych poddanych.

Obecnie „Post" z całą naiwną czelnością gadzinowego organu zapewnia, że mieszkańcy Berlina nie mogą groźby cesarskiej brać do siebie, gdyż nie oni podnieśli rokosz, lecz „zbieranina niespokojnych duchów", złożona przeważnie z Polaków i Francuzów, którzy już mieli doświadczenie w barykadowej walce. Żyją jeszcze świadkowie i uczestnicy rewolucyi z r. 1848, istnieje cała biblioteka broszur, dzieł historycznych i pamiętników z tej epoki, do nich tedy odsyłamy szanownych redaktorów „Post". Z naszej strony zaznaczamy tylko, że młodzież polska tworzyła wtedy legion, któremu powierzoną była straż nad zamkiem królewskim i czuwanie nad całością osoby królewskiej.

Europejska kultura w Chinach. Korespondent „Frankfurter Ztg" z Tientsinu podaje, na podstawie informacyj, zaczerpniętych z „Universal Gazette", a pochodzących z pod pióra chińskiego, straszny zaiste obraz nędzy, w jaką Chiny wtrąciła wojna z rzekomo cywilizowanemi państwami. Prowincya np. Peczyli przedstawia zupełną pustynię, po której tu i owdzie błąkają się ludzie, umierający z głodu, których domy spalono, a dobytek zrabowano.

Wywody swe, rzucające jaskrawe światło na stan kultury wojsk cudzoziemskich, Chińczyk, który pisze w „Universal Gazette", opiera na urzędowych danych, zebranych przez władze chińskie. Warto przytoczyć kilka z tych danych.

I tak: Z gmachu rządowego w Paczau żołnierze państw sprzymierzonych zrabowali gotówką w srebrze 4,980.253 taelów (tael $3^1/_2$ korony). W Jung Czing zrabowano 40.000 taelów, w Tangan zaś zabrano 10.000 taelów, a podprefekt miejscowy musiał zapłacić za siebie 11.500 taelów. W Paotingfu dowódcy wojsk dwóch mocarstw wycisnęli kontrybucyę w sumie 100.000 taelów. W Iiczou żołnierze angielscy, francuscy i włoscy splądrowali dom rządowy i zrabowali z grobów cesarskich złote naczynia. W Fonysanghsien, przechodzący przez tę miejscowość żołnierze cudzoziemscy zrabowali doszczętnie budynki rządowe i domy prywatne. — W Czingsien dowódca oddziału wojskowego jednego z mocarstw zażądał 6000 taelów kontrybucyi i dostarczenia 200 koni, a gdy nie było możności wykonania tego żądania, kazał nazajutrz r o z s t r z e l a ć d w ó c h w y ż s z y c h u r z ę d n i k ó w miejscowych; podobny los byłby spotkał dwóch urzędników w Tungangsien, gdyby nie okup w sumie 6000 taelów.

Tyle chyba wystarczy. Co się zaś tyczy rabunków, popełnionych w Pekinie i powstałych stąd strat, to te prawdopodobnie nigdy nie dadzą się obliczyć.

Berlińska „panama bankowa" odsłoniła w całej pełni wartość sławionej pruskiej gospodarki. Oszustwa, przez cały szereg lat popełniane w „pruskim akcyjnym Banku hipotecznym" sięgają milionów i przywiodły do kija żebraczego tysiące rodzin. Radca handlowy Lucas na zgromadzeniu zrozpaczonych akcyonaryuszów odmalował w dosadnych barwach gospodarkę panów dyrektorów banku. Oto np. znaleziono w księgach trzy „konta", które w sprawozdaniu z pierwszej rewizyi traktowano jako pewne, dopiero przy drugiej rewizyi wykryto fałsze następujące: Ze sprawy kupna dóbr od rodziny Bonin wyniknęła dla banku strata 1,512.683 marek; suma ta w bilansie dziwnym trafem znalazła się pomiędzy aktywami. Taksamo inna suma 270.276 marek straty figurowała przez 12 lat w bilansach po stronie aktywów. Ale koroną wszystkiego jest tak zw. „D-konto" niemieckiego Bank[illegible] [illegible]w ziemskich.

Ponieważ z tą instytucyą miał w mowie będący Bank pruski hipoteczny rozmaite interesa, z których pozostało sporo pretensyj bezwartościowych, więc wszystkie te pretensye zebrano w jedną pozycyę, wynoszącą 7,005.438 marek i umieszczono pod nazwą „D-konto". Suma ta urosła ze strat, poniesionych na odprzedaży rozmaitych dóbr, przejętych od Banku długów ziemskich. Panowie Sanden i Tuchmüller teraz dopiero objaśnili, że nazwa „D-konto" stąd właśnie pochodzi, że zamieszczone tu pozycye uważano poniekąd jako „deficyt"! To najzupełniej bezwartościowe, poprostu wymyślone „D-konto" figurowało również przez szereg lat w bilansach Banku po stronie aktywów.

Ogółem znaleziono rozmaitych „kontów" symulowanych na sumę 11.750.532 marek w rachunkach za r. 1897, która to suma w r. 1899 urosła już do 13,991.628 marek. Około 14 milionów „aktywów" nie mających ani feniga realnej wartości.

Doctor rerum technicarum. Na konferencyi delegatów wszystkich politechnik, która się wczoraj pod przewodnictwem ministra oświaty dra Hartla odbyła obradowano nad tem, pod jakimi warunkami należałoby nadawać słuchaczom politechnik stopnie doktorów nauk technicznych. Zgodzono się, że słuchacze politechnik dla uzyskania stopnia doktora nauk technicznych, muszą poprzednio złożyć z pomyślnym skutkiem drugi egzamin państwowy.

Rygorozum składać się ma z dwóch części: z rozprawy naukowej na temat, należący do jednej z umiejętności technicznych, i z rygorozum ustnego, które prócz przedmiotu fachowego, dowolnie wybranego, obejmować ma także jedną z nauk podstawowych.

Błąd druku znalazł się we wczorajszem sprawozdaniu z wiecu. Mianowicie poseł Rotter powiedział: „Aby akcya Koła polskiego mogła iść w szybszem tempie, potrzeba więcej niż d z i ś posłów demokratycznych" — a nie: niż d w ó c h, jak mylnie wydrukowano.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz mianował radcą dworu Jana Kasprzyszaka, starszego radcę skarbowego w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, oraz nadał starszemu radcy w tejże dyrekcyi Karolowi Fritzowi tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, mianował wicesekretarza w temże ministerstwie, Stanisława Groblickiego, starostą w Galicyi.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego złożył Sawicki Fr. 10 K.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. dr Bernadzikowskikowski 33 K, zebrane 3 b. m. na wiecu w Brzesku.

Dla chorej kobiety złożyli pp.: S. F. D. 1 K., Wanda Seidlowa 2 K, W. Z. 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 7 kwietnia: „Zawisza Czarny", fantazya dramatyczna w 4 aktach 8 obrazach K. Tetmajera (na dochód „Domu pracy" na Kazimierzu).

W poniedziałek 8 kwietnia o godzinie 3 po południu: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (ceny zwyczajne); o godzinie 7 wieczór: „Burza", baśń dramatyczna w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira, ilustrowana muzyką.

We wtorek 9 kwietnia: „Faust", tragedya Göthego w 14 obrazach, ilustrowana muzyką ks. Radziwiłła.

We środę 10 kwietnia: „Dama od Maksyma", krotochwila w 3 aktach J. Feydau (ceny zniżone).

We czwartek 11 kwietnia: „Baśka", krotochwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego (nowość).

W sobotę 13 kwietnia: „Hernani", dramat w 5 aktach W. Hugo (po raz pierwszy).

W niedzielę 14 kwietnia: „Hernani".

Z kalendarza. W sobotę 6 kwietnia: Celestyna p.; w niedzielę 7 kwietnia: Wielkanoc, Zmartwychwstanie P.; Epifaniusza b. m.; w poniedziałek 8 kwietnia: Wielkanocny, Dyonizego b. w.

Wschód słońca dnia 6 kwietnia o godzinie 5 min. 06, zachód o godzinie 6 minut 18; długość dnia godzin 13 minut 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 kwietnia pochmurnie, wieczorem deszcz. Termometr doszedł od + 4·0 C. do + 20·6 C.

Barometr opada.

Dnia 5 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru był 742·6, termometra + 4·2 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Kraj wobec sprawy cieszyńskiej.

Brzesko, 3 kwietnia. W dniu dzisiejszym odbyło się tu zgromadzenie publiczne, zwołane przez posła Bernadzikowskiego w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego przy współudziale mieszczaństwa i włościan z gmin okolicznych. W treściwem omówieniu przedstawił p. Bernadzikowski historyę założenia owego gimnazyum, zabiegi czynione ze strony społeczeństwa polskiego, celem przejęcia tej szkoły na etat państwa i smutną rolę, jaką Koło polskie odegrało w całej tej sprawie. Następnie odczytał rezolucye, które zgromadzeni bez dyskusyi uchwalili. Treść rezolucyj tych jest następująca:

Obywatele powiatu brzeskiego, zebrani d. 3 kwietnia 1901 r. na wiecu w Brzesku, wyrażają ubolewanie, że delegacya polska w Wiedniu, mimo natarczywych nawoływań ze strony społeczeństwa polskiego, nie uczyniła przez 6 lat takiego kroku, aby gimnazyum cieszyńskie, utrzymywane groszem publicznym zostało przejęte na etat państwa.

Równocześnie uchwalają zebrani przyłączyć się do petycyi, wystosowanej w tym przedmiecie do Izby poselskiej w Wiedniu przez obywateli powiatu tarnopolskiego.

Po skonstatowaniu jednomyślności przy powzięciu powyższych uchwał przez przewodniczącego, p. rejenta Kurlatę, zarządzono na rzecz gimnazyum cieszyńskiego składkę, która przyniosła 33 koron dochodu.

Brody, 3 kwietnia. Na dzień 2 b. m. był zwołany przez burmistrza wiec w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego. Stał się jednak cud! W oznaczonym dniu burmistrz odwołał wiec. Opowiadają sobie, że przestraszył się, bo dano mu „Winka" z góry, iż sobie tego nie życzą, bo to przeciw rządowi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Kłosy"**, nowy dwutygodnik, poświęcony sprawom narodowym, społecznym i literackim, redagowany przez Kazimierza Bartoszewicza, w pierwszym numerze, który w tych dniach opuścił prasę, przynosi wiązankę zajmujących artykułów aktualnych, świadczących, że nowe pismo w obranym przez się zakresie żywo interesować się zamierza wybitniejszemi objawami w dziedzinie literatury i życia społecznego. Na wstępie znajduje się urywek „Pieśni wieczornej" Jana Kasprowicza, przedrukowany z warszawskiej „Chimery", następnie idą trzy szkice z cyklu: „Sielanek galicyjskich Michała Bałuckiego, malujące dosadnemi barwami nędzę i niedolę wydziedziczonych. Literacką krytykę reprezentuje staranne streszczenie dramatu Stanisława Wyspiańskiego pt. „Wesele", illustrowane obficie cytatami z tego utworu oraz niezwykle trafna charakterystyka i ocena dramatu pomieszczona pod rubryką „Kroniki dwutygodniowej" a skreślona świetnem piórem p. K. Bartoszewicza. W dziale historycznym zajmującym jest artykuł Sz. Askenazego „Rządy trzech mocarstw po ostatnim rozbiorze Polski" — urywek z obszerniejszego studyum historycznego, drukującego się obecnie w „Bibl. warsz.". Doskonałe streszczenie zajmującego studyum literackiego p. t. Poeta myśli" przynoszącego nieznaną korespondencyę Krasińskiego z anglikiem Reeve'm, wyczerpuje w zupełności ten zajmujący przyczynek oddany na usługi historyków literatury przez Adama Krasińskiego w „Bibliotece warszawskiej". Artykuły Bahra o „Quo vadis", Prusa o Tołstoju, opis wiecu w Witkowicach i Kronika kobieca dopełniają treści numeru, którego największą okrasą jest wszelako zamykająca numer „Kronika dwutygodniowa" p. Bartoszewicza, przynosząca trafne i jak zawsze jędrne i dowcipne uwagi o sprawach bieżących, jak np. ustąpieniu Bobrzyńskiego, gimnazyum cieszyńskiem, genealogii książąt Reuss itp. Zawartości numeru dopełnia rubryka krótko ale treściwie pisanych sprawozdań literackich i „Rozmaitości". — Format i układ nowego pisma nie zupełnie odpowiadają dzisiejszym podniesionym w tym kierunku wymaganiom ogółu.

Ostatnie wiadomości.

— Z o b o z u m ł o d o c z e s k i e g o. Wśród Młodoczechów ważą się obecnie dwa kierunki: dawny, radykalny, prący do obstrukcyi, drugi spokojniejszy, który jak się zdaje, wobec obfitych przyrzeczeń i koncessyj poczynionych przez dra Koerbera Czechom, byle nie hamowali pracy parlamentu, bierze górę. Wczoraj w Pradze odbyły się posiedzenia: zarówno komitetu wykonawczego stronnictwa, jak klubu poselskiego, a przebieg obydwu przemawia za powyższym wnioskiem.

O posiedzeniu partyjnem wydano następujący komunikat:

„Przewodniczący klubu czeskiego w Izbie poselskiej Rady państwa, dr Pacak, przedłożył sprawozdanie o świeżo ukończonej sesyi parlamentarnej. Na podstawie tego referatu wywiązała się dyskusya, w której co do strony formalnej brali udział posłowie: Pacak Engel, Forszt, Czelakowsky i Gregr, a co do strony merytorycznej, posłowie: Pacak, Placzek, Herold, Heimrich, Szileny, Engel, Gregr, Brzorad i Koenig. — Dyskusyę dla wielkich rozmiarów jakie przybrała i dla spóźnionej pory, przerwano, a posiedzenie odroczono na jeden z pierwszych dni po świętach wielkanocnych. Posiedzenie trwało od godziny 10 przed południem do 4 popołudniu".

Przebieg zaś posiedzenia klubu posłów młodoczeskich miał być następujący:

Dyskusyę rozpoczął dr Pacak, który omawiał szczegółowo powody, dla których Młodoczesi zajęli na ostatniej sesyi takie, a nie inne stanowisko w Radzie państwa. Mowca powtórzył treść swego znanego listu otwartego i wykazywał, czemu rokowania z hr. Clarym były niemożliwe, oraz, dlaczego propozycye postawione przez dra Koerbera ubiegłej jesieni nie mogły również doprowadzić do porozumienia. Przewodniczący klubu młodoczeskiego oświadczył się stanowczo przeciw wszelkiej „polityce katastrof" i zalecał z naciskiem trzymanie się „polityki etapów". Równocześnie nie należy zapominać o dążeniach do ekonomicznego wzmocnienia ludności, ilekroć tylko nadarzy się pomyślna sposobność.

Poseł F o r s z t występował przeciw tym poglądom i przemawiał przez cały czas jako zdecydowany przeciwnik tej taktyki, której trzymali się Młodoczesi w ostatnich tygodniach.

Dawny przewodniczący klubu Młodoczeskiego w Radzie państwa, dr Engel, bronił natomiast tej taktyki i oświadczył, że solidaryzuje się z większością klubu.

W podobnym duchu przemawiali posłowie dr Brzorad i Horzica, którzy zapewnili, że czują wprost odrazę do wszelkiej obstrukcyi, prowadzonej na podstawie z góry ułożonego programu.

W końcu uchwalono rezolucyę, w której komitet wykonawczy stronnictwa wyraża większości klubu w Radzie państwa całkowite zaufanie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 4 kwietnia. Dobra Żabokruki w Tłumackiem kupił za 100.000 złr. ks. Edmund Chłopecki z Zawadki koło Smorża.

Borysław, 5 kwietnia. W piątym szybie kopalni 4 zapaliły się wczoraj i wybuchły nagromadzone skutkiem niedostatecznej wentylacyi gazy. Czterej robotnicy straszliwie oparzeni.

Smierć przy ołtarzu.

Lwów, 5 kwietnia. Wielkie wrażenie wywołała dzisiaj tutaj śmierć pastora i proboszcza ewangelickiego kościoła, radnego miejskiego, dra Emila Graffla, który tknięty udarem sercowym, zmarł nagle na 10 minut przed godziną 12 w południe. Mianowicie ś. p. Graffl odprawiał właśnie wielko-piątkowe nabożeństwo, które u ewangelików należy do najuroczystszych w roku.

Nabożeństwo miało się już ku końcowi, a dr Graffl, po wypowiedzeniu półgodzinnego, bardzo pięknego kazania o pokucie, zwrócił się do ołtarza, aby udzielić zebranym komunii. — W chwili jednak, gdy sięgał po kielich, zachwiał się nagle i runął u stóp ołtarza. — Sądzono zrazu, że pastorowi zrobiło się tylko chwilowo niedobrze, przeniesiono go więc do mieszkania, położonego obok kościoła ewangelickiego. Tu jednak dr Graffl w kilka minut wyzionął ducha, a wezwani lekarze mieli już tylko sposobność skonstatować, że powodem śmierci był udar sercowy.

Wiedeń, 5 kwietnia. Do „N. Fr. Presse" donoszą ze Lwowa: Doniesieniom niektórych pism polskich, jakoby prezes Jaworski miał przejść do Izby panów, dalej o desygnowaniu w jego miejsce hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, wreszcie o zamierzonem mianowaniu Dawida Abrahamowicza marszałkiem krajowym, zaprzeczają tu z całą stanowczością w kołach kompetentnych.

Berlin, 5 kwietnia. Przyboczni żandarmi cesarscy otrzymają do dotychczasowego uzbrojenia jeszcze lance i tak uzbrojeni towarzyszyć będą cesarzowi przy każdym wyjeździe.

Berlin, 5 kwietnia. „Berliner N. Nachrichten" otrzymuje wiadomość z P e t e r s b u r g a, że następcą zmarłego ministra oświaty, B o g o l i e p o w a, ma zostać książę Mikołaj S z a c h o w s k o j, dotychczasowy szef wydziału cenzury w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jego ewentualna nominacya wywołałaby tylko dalszy ciąg obecnych demonstracyj studenckich, bo ks. Szachowskoj znany jest, jako kreatura P o b i e d o n o s c e w a. Jest on gorliwym członkiem Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności i jako taki nienawidzi wszelkich narodowości obcoplemiennych, wchodzących w skład państwa rosyjskiego. Ks. Szachowskoj był w r. 1898 mianowany prezesem komitetu cenzury w Petersburgu, poczem zajął obecne stanowisko urzędowe.

Paryż, 5 kwietnia. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau spędził noc bardzo źle, w ustach bowiem chorego utworzył się wrzód, który utrudniał oddychanie. Lekarze przystąpili do usunięcia wrzodu zapomocą operacyi, poczem pacyentowi polepszyło się znacznie.

Rada ministrów, zwołana na wczoraj, nie przyszła do skutku.

Paryż, 5 kwietnia. Onegdaj sprzedano w Autenil, w drodze publicznej licytacyi żeński klasztor Augustyanek, za nie płacenie podatków. Klasztór utrzymywał pensyonat wychowawczy, dla panien z arystokratycznych rodzin. Klasztor rozmyślnie podatków nie płacił i wynosi się do Włoch. Suma wywołania wynosiła milion franków, chociaż wartość posiadłości oceniają na 4 miliony franków. Kupił ją podstawiony przez klasztor Włoch, nazwiskiem Pacelli, za milion 400.000 franków.

Madryt, 5 kwietnia. Ze względu na istniejący ruch antiklerykalny w całej Hiszpanii zakazano zwykłych procesyj, które się tam odbywają w ciągu wielkiego tygodnia.

Waszyngton, 5 kwietnia. Wszystkie siły amerykańskie, zostające pod komendą generała Chassee, z wyjątkiem straży poselstwa, gotują się do tego, aby wsiąść na pokład okrętów, które je dnia 30 maja z Taku zabiorą.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy.

Rjeka, 5 kwietnia. Przy niespokojnem morzu i zasępionem niebie wsiedli dziś uczestnicy zjazdu słowiańskich dziennikarzy na pokład statku „Willam", który ich powiezie wprost do Dubrownika. Wycieczką kieruje osobiście poseł do sejmu chorwackiego i redaktor „Obzora", p. Mazzura. Uczestników zjazdu było na statku ogółem ośmdziesięciu razem z paniami. Z Polaków jest 18, między nimi Piotr Chmielowski, Słowaków 4 z Hurbenem Vajanskim na czele, Czechów 20, kilku Chorwatów i Słoweńców.

W Dubrowniku, jak słychać, czynią się wielkie przygotowania na zjazd, który właściwie rozpoczyna się dopiero w poniedziałek.

Krakowski oszust na Węgrzech.

Raab (na Węgrzech), 5 kwietnia. Aresztowano tu pensyonowanego nauczyciela szkoły wojskowej, Stefana Maklarego, i jego narzeczoną, niejaką Fodorescu, z powodu wielkich oszustw, przez nich popełnionych. Oboje żyli w najlepszych kołach towarzyskich miasta, tem większe więc wrażenie wywołało ich aresztowanie. Równocześnie krakowski sąd karny zażądał wydania Maklarego z powodu oszustw popełnionych w Krakowie. Maklary protestuje przeciw wydaniu go sądom austryackim na tej podstawie, że jest poddanym węgierskim.

Czuły syn — wielkiemu ojcu.

Paryż, 5 kwietnia. Znakomity rzeźbiarz francuski, Antoni Mercier, otrzymał niespodzianie z Belgradu wielką propozycyę od króla Aleksandra, który chce uczcić pamięć swego ojca wspaniałym pomnikiem. Milan ma być przedstawiony na koniu, jako oswobodziciel Serbii

Spotkanie flot w Tulonie.

Paryż, 5 kwietnia. Rozkaz wydany admirałowi Borilewowi, ażeby z okrętami rosyjskiemi opuścił port w Tulonie, rozmaicie komentuje prasa francuska. Dzienniki nacyonalistyczne wysnuwają stąd wniosek, że stosunek Francyi do Rosyi jest zachwiany, dodając, że Rosya w ten sposób dała do zrozumienia, jak niemiłem byłoby dla niej zbliżenie się Francyi do Włoch. Według „Gaulois" pewna wybitna osobistość rosyjska wyraziła się w interwiewie, że oficerowie rosyjscy, na wypadek swej obecności byliby na siebie ściągnęli owacye, przeznaczone dla floty włoskiej, a to możnaby uważać za brak dyskrecyi. Podobnie tłomaczy to zajście „Temps", a „Liberté" pisze, że właśnie teraz, po sympatycznem wystąpieniu prezydenta gabinetu włoskiego Zanardelliego, należałoby unikać pilnie wszystkiego, coby mogło dać powód do nieporozumień. Gdyby eskadra rosyjska razem z flotą francuską witała uroczyście flagę włoską, mogłoby to dać pozory do twierdzenia, że Francya i Rosya żywią zamiar oderwania Włoch od trójprzymierza. Tego należało przecież uniknąć.

Rzym, 5 kwietnia. Wiadomość, jakoby tu miał przybyć hr. B u l o w, jest bezpodstawną; natomiast spotka się on raz jeszcze z Z a n a r d e l l i m w górnych Włoszech.

Wojna w Afryce połudn.

Paryż, 5 kwietnia. Prezydent Transwaalu Krüger miał rozmowę z pewnym dziennikarzem, któremu oświadczył, że nie wie jeszcze napewne, czy uda się do Ameryki, nie wie bowiem, czy mu na to siły pozwolą i czy może liczyć na powodzenie. Krüger zapewniał, jakoby zupełną nieprawdą było doniesienie, że generał Botha skłonny jest do porozumiewania się na podstawie zrzeczenia się niepodległości przez Transwaal. Krüger oświadczył, że Boerowie skłonni są do zawarcia pokoju tylko z wykluczeniem zrzeczenia się niepodległości.

Londyn, 5 kwietnia. Krąży tu pogłoska, że lord K i t c h e n e r ma być odwołany ze swego stanowiska, jako wódz naczelny w Afryce południowej.

Aguinaldo.

Berlin, 5 kwietnia. Z Nowego Jorku donoszą, że Aguinaldo wydał manifest do Filipińczyków, aby poszli za jego przykładem i poddali się Amerykanom. Po tym manifeście puszczono go na wolność. Aguinaldo przebywa pod nadzorem w Manilli.

Wrzenie w Brazylii.

Nowy Jork, 5 kwietnia. Niepokoje w Brazylii trwają dalej. Miejscami przychodzi do formalnych walk ulicznych. W miejscowości Quara w czasie takiego starcia zginęło 5 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Biedna dziewczyna zgubiła, idąc dziś ulicą Floryańską do Rynku kwotę złr. **190.** Łaskawy znalazca raczy oddać zgubę w Dyrekcyi Policyi za wynagrodzeniem.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 4 kwietnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	35
„ „ srebrna	98	05
4% renta austryacka, złota	117	90
4% „ „ koronowa	97	35
4% „ węgierska złota	117	65
4% „ „ koronowa	93	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	1690	—
„ kredytowe	707	—
Londyn	240	15
Marki	117	57
20-to Markówki	23	49
20-to Frankówki	19	09
Włoskie bankuoty	90	50
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	570	—
„ Bankverein	498	—
„ Laenderbanku	430	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	548	—
„ „ Południowej	104	—
„ „ Elbethal	507	—
„ „ Nordbahn	6245	—
„ „ Staatsbahn	695	50
„ „ Alpine	483	—
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	253	50

Berlin, 3 kwietnia 1901.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	96	80
Renta włoska	95	70
Akcye austryackie kredytowe	227	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 4 kwietnia 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	10	—
Pszenica (na wiosnę)	7	83
Zyto (na wiosnę)	7	99
Kukurudza	5	51
Owies (na wiosnę)	6	94

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 5 kwietnia 1901 r. godzina 1 w południe.

Korony —	płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	20	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	-
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	—	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
4% „ „ „ „ 1893	92	25	93	75
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	97	50	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	98	50	100	—
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	68	25	72	25
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	610	—	625	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	428	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	545	—	554	—

Woda Lwowska
J. Ihnatowicza
odznacza się długotrwałym i przyjemnym zapachem.
Cena 3 K., 160 i 80 h.
822 19 0

Powozik pół-kryty, na osiach oliwnych, na jednego lub parę koni. bardzo mało używany, za gotówkę zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w *Dziale inser. „N. Reformy.“* 1008 1 2

ROWER lekki, bardzo dobry, do nabycia w Składzie herbat **„Fortuna“** w **Krakowie, Sukiennice.** 1000 1 3

Ziemniaki do sprzedania
nasienne, wysoko procentowe:

Topazów	1300	cetnar. metr.
Jagiellonów . . .	300	„ „
Grazia	200	„ „
Reichskanzlerów .	200	„ „

1011 1 3 **Łuka,** poczta **Łuka mała.**

Wodociągi.
Każdy z PP. właścicieli realności może mieć zrobiony wodociąg z rur ołowianych lub żelaznych za cenę około 175 złr. do budynku II-piętr., około 225 złr. do budynku III-piętr., razem z kanalizacyą i armaturami w najlepszym gatunku, licząc za gotówkę, ewentualnie na raty, jednakowoż wymagany zadatek ¹ umówionej sumy.

Z. Gedzierski,
instalator wodociągów w Krakowie, ul. Krowoderska Nr. 19, telefon Nr. 260.

Uprasza się o rychłe zamawianie, gdyż przez liczną konsumpcyę armatur wodociągowych, materyały drożeją. Powyższe ceny postawiłem tylko na miesiąc kwiecień. 1007 1 2

Zawiadomienie.
Niniejszem zawiadamiam Sz. Publiczność i strony interesowane, że **2go kwietnia b. r.** przeniosłem swe biuro architektoniczne wraz z biurem instalacyi wodociągów firmy p. **Ant. Kunza** z Hranic, z ul. Krupniczej 6 — na **ul. Podwale 12**, parter, dom Wgo P. Prof. Trzebickiego.
Z wys. poważaniem 1006 1 3
Karol Seharoch,
architekt i budowniczy.

Osoba starsza
dystyngowana, poszukuje posady **gospodyni domu** lub towarzyszki. — Bliższa wiadomość w *Zarządzie inserat. „Nowej Reformy“* pod lit. **A. K.** 951 2 5

Do sprzedania w Dębnikach
tuż za mostem, **3 parcele budowlane** Nr. 8 254, Nr. 37/2 141, Nr. 37/1 229, razem 624 sążni; tudzież w **Półwsiu Zwierzyniec. domek murowany** z ogrodem pod l. 9. Bliższa wiadomość tamże.
780 4 10

Znacznie potaniała KAWA
tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego, Lwów,**
ul. Batorego L. 2.
bo tylko **65 ct.** kosztuje pół kilogr. niezrównanej dobroci kawy, równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysyłki 4⁸/₄ kilo uskutecznia odwrotnie i franco. 805 11 25

Tani sklep chrześcijański „POD KOŚCIUSZKĄ“
Kraków, ul. Mikołajska 1,
poleca: **Wełny, Sukienka, Satyny, Zefiry, Płócienka, Perkale, Batysty itd.**
KOCE, KAPY, CHODNIKI.
Bielizna męska i damska, Bluzki i Halki gotowe. 732 10 0
Towary doborowe. Ceny bardzo niskie.
W niedziele i święta sklep zamknięty.

SZKÓŁKI
LEŚNO-OGRODOWE
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną,
polecają do kultur wiosennych:
nasiona i sadzonki, leśne, drzewka i krzewy ozdobne
tudzież 667 27 50
rośniny pnące trwale,
po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

Szczepy owocowe.
CENY ZNIŻONE. Wysyłam do każdej poczty i stacyi. **JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY** i **CZEREŚNIE** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr 75 ct. **BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA** i **KRZEWY. Ozdobne** mam do sprzedania na bieżącą wiosnę **3000** sztuk. Krzewów w różnych odmianach 100 sztuk 15, 20, 25 złr. **2000** sztuk **KASZTANOW** 3, 4, 5 metrów wysokie, si[illegible]e, grube, z koronami 100 sztuk 25, 30, 35 [illegible] **CENNIK NOWY** z objaśnieniem pom[illegible]nem wysyłam opłatnie każdemu [illegible]**ŃSKI,** Zarząd ogrodów w Ol[illegible] Kraków. 720 10 10

Urzędnik prywatny,
pracujący od 12 lat w instytucyi finansowej, posiadający rutynę w likwidaturze, buchalteryi, a nadto w sprawach sądowych, jakoto: hipotecznych i egzekucyjnych, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. — Adres: **A. U. poste rest. Nowy Sącz.** 944 3 3

Na święta
Torty, Mazurki i różne ciasta, wielki wybór baranków i pisanek
poleca 832 10 10
Cukiernia Z. Majewskiego
(dawniej W. Schmidta)
róg ulicy Szewskiej i plant.

!!Na święta!!
poleca
Fabryka Wyrobów Cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ul. Bracka 6,
wielki wybór Baranków, Pisanek, Kwiatów karmelowych — Maczku cukrowego — Masy orzechowej i migdałowej.
Na zamówienia: Torty, Serniaki, Przekładańce, Mazurki i Baby.
O wczesne zamówienia upraszam.
Na prowincye wysyłam najstaranniej opakowane. 924 10 10

Padaczka.
Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 4 52

Stary, z dobroci swego wyrobu
dobrze znany BROWAR piwny,
w bliskości Krakowa przy stacyi kolei położony, z wyborną dla wyrobu piwa wodą, z obszernemi piwnicami, pięknem i obszernem mieszkaniem, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania, lub na dłuższy szereg lat, zamożniejszemu fachowcowi do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 614 7 0

L. W. kr. 20229/01. 953 3 3

Ogłoszenie konkursu.
Z początkiem roku szkolnego 1901/1902 nadane zostaną 5 miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich oraz niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1901 r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.
We Lwowie, 24 marca 1901 r.
Grott.

Zyskowny zarobek.
Młyn parowy
o 3 złożeniach — lokomobila z siłą 14 koni (od Clayt. Schütlewortha) w polskiem miasteczku, gdzie w odległości 3 godz. niema żadnego młyna; nowy budynek z wypalonych cegieł, pokryty dachówką, do czego należy morga ogrodu — jest do nabycia z wolnej ręki za 6000 złr. Bliższa wiadomość: **Ant. Kunz (Weiskirchen na Morawach).**
926 5 5

Do L. 35/1901. Prez. 921 2 3

Ogłoszenie konkursu.
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza konkurs na posadę **brandmistrza miejskiej straży pożarnej** w X klasie rangi, z płacą roczną w kwocie 2200 koron, prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron, umundurowaniem, mieszkaniem w naturze, opałem i oświetleniem.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się nieposzlakowanem życiem, dobrem zdrowiem i silną budową ciała, wiekiem nieprzekraczającym 35go roku życia, iż są wolni od czynnej służby wojskowej, iż pozostawali, a względnie pozostają dotąd w służbie przy zawodowej straży pożarnej w jednem z większych miast i obznajomieni są dokładnie z czynnością ratunkową pożarną, tudzież przyrządami ratunkowemi, wreszcie, że władają dokładnie językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie i posiadają przynajmniej średnie wykształcenie.

Podania z wymienionymi dowodami wnieść należy do Prezydyum miasta **najpóźniej do dnia 30 kwietnia b. r.**

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej, uczynić to winni za pośrednictwem swoich władz przełożonych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 23 marca 1901 r.
Prezydent miasta: *Friedlein.*

Na święta! **Skład Win Greckich** Na święta!
w KRAKOWIE, JAGIELLOŃSKA 7,
poleca
NATURALNE BARDZO SMACZNE WINA GRECKIE, WĘGIERSKIE, AUSTRYACKIE, SZAMPANSKIE itp. DOSKONAŁY RUM JAMAJKE ○ STARE KONIAKI ○ WYBOROWE WÓDKI i LIKIERY.
Cenniki gratis. 939 3 0 *Wysyłki na prowincyę odwrotnie.*

Ogłoszenie.
Ponieważ zwołane na dzień 31go marca r. b. Walne Zgromadzenie nie przyszło do skutku, przeto zwołuje się w myśl § 19 statutu

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

na dzień **14go kwietnia r. b.**, na godz. 9tą rano, do lokalu własnego (ul. Mikołajska 2, nad apteką Redyka), z tym samym porządkiem dziennym, a mianowicie:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie roczne z czynności Zarządu, z obrotu funduszów i rocznego bilansu. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania i udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi.
3) Wniosek Wydziału o zmianę §§ 3, 8, 13, 18 statutu, względnie o rozwiązanie kasy, a w danym razie stosownie do odnośnych uchwał.
4) Wybór dwóch delegatów członków kasy chorych do Zarządu.
5) Wybór jednego delegata do Komisyi rewizyjnej.
6) Wybór trzech członków Sądu polubownego i jednego zastępcy.
7) Wnioski i interpelacye. 1004 1 3

Kraków, dnia 2 kwietnia 1901 r.

Zarząd kasy chorych przy Towarzystwie farmaceutycznym „Unitas.“
Sekretarz: *Stanisław Hoffmann.* Zast. przewodniczącego: *Hugo Muthsam.*



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 14 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bazar krajowy
w Krakowie,
róg Rynku głównego i ulicy Brackiej pod Nr. 20
na sezony wiosenny i letni
poleca:
Sukna i najmodniejsze Korty na ubrania męskie.
Gotowe Burki oryginalne sławuckie.
Łańcuckie Płótno na wszelką bieliznę — oraz stołową Bieliznę.
Andrychowskie kolorowe Płócienka oraz Zefiry. 925 2 0
WYBÓR WIELKI.
Ceny fabryczne stałe.
Próbki na żądanie wysyłamy odwrotną pocztą franco.
ZARZĄD BAZARU.

Kamienica III-piętrowa
narożna, w Krakowie w rynku położona, z pięknemi lokalami na dole i I. piętrze, oraz z wielkiemi suchemi piwnicami — jest do sprzedania za dopłatą około złr. 40.000. — Wiadomość bliższa: *Jan Strycharski, Kraków „N. Reforma.“* 993 2 0

10.000 koron
poszukuje się do intratnego przedsiębiorstwa. Kwota będzie ubezpieczona. Współudział w interesie nie jest wykluczony. 987 2 3
Zgłoszenia pod: „**Dobry Zysk**“ do **Administracyi „Nowej Reformy.“**

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić
w Krakowie, Rynek główny 25,
przy nadchodzących świętach
polecają:
znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** białe i czerwone, **Rumy, Śliwowicę** i **Koniaki,**
oraz
HERBATĘ oryginalną chińską i rosyjską. 898 5 6

Ukończona Seminarzystka,
biegła w języku niemieckim, oraz we wszystkich innych przedmiotach szkolnych, poszukuje lekcyj w domach prywatnych dla panienek uczęszczających do szkół lub przygotowujących się do egzaminów. Przyjęłaby także pracę w jakim biurze (gdyż ma pismo czytelne) — za skromnem wynagrodzeniem. — Łaskawe zgłoszenia dla **O. H. 650** uprasza do **Działu inseratow. „Nowej Reformy“, Kraków.**
643 6 0

Apteka sezonowa
do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli *H. Nowak w Grybowie.* 905 3 6

---

3 piękne Folwarki
w żyznej nadwiślańskiej ziemi, blisko granicy pruskiej,

w obszarze	495 morgów,	w czem	60 stawów,
„	468 „	„	158 „
„	456 „	„	150 „

blisko stacyi kolei i szosy, z wybornemi łąkami, budynkami i gorzelnią — są pojedynczo po 11, 13 do 16 złr. z morga **na dłuższy czas do wydzierżawienia.**

Bliższych informacyj udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska.** 680 6 0

Świetny interes dla kapitalistów.
Przy pewnej kopalni węgla w Galicyi wschodniej, dającej od lat 20 rocznie około 100.000 złr. dochodu, bez żadnego ryzyka, znaleziono bogate pokłady materyału ogniotrwałego, znakomitego do wyrobu wszelkiego rodzaju cegły: ogniotrwałej, zwykłej prasowanej, formowej, dachówek, drenów, posadzek, naczyń kamionkowych — słowem wszelkich w zakres ten wchodzących wyrobów. — Otóż pewien znakomity fachowiec, długoletni dyrektor wielkich zakładów tego rodzaju, podejmie się urządzić i prowadzić przy kopalni tej odpowiednią fabrykę i szuka w tym celu spólników z odpowiednim kapitałem. 738 5 0

Właściciel kopalni gotów przystąpić do spółki w ten sposób, że odda ową kopalnię węgla na własność spółki, a sam weźmie udział w całym przedsiębiorstwie aż do połowy lub też tylko weźmie udział w samym przedsiębiorstwie fabryki wyrobów ceglanych i kamionkowych. — P. T. Reflektanci raczą się zgłosić do **Jana Strycharskiego**, Kraków, „N. Reforma.“

Wydział krajowy
L. 20441. 952 3 3

Ogłoszenie konkursu.
Z początkiem roku szkolnego 1901/1902 nadanych będzie dziewięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya.“

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1901 r.

We Lwowie, 24 marca 1901 r.
Grott.

Doskonałe Masło
KUCHENNE i DESEROWE
po bardzo niskich cenach
poleca 823 4 6
Ant. Suski, Kraków.

Poszukuję dzierżawy
dobrej ziemi 400—500 mrg., z dobremi budynkami, przy dobrej drodze. — Zgłoszenia pod adres.: **J. P. Skołyszyn.** 985 2 3

Fabryka maszyn *Stanisł. Kostrzewskiego w Samborze* przyjmie zaraz **zdolnego stolarza** do robót maszynowych, **modelistę** oraz **tokarza** do robót żelaznych i metalowych. — Zgłoszenia osobiście lub za nadesłaniem świadectw. 960 3 3

Magazyn Konfekcyi Dziecięcej
Maryi Korall
Plac WW. Świętych Nr. 11.
poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn na sezon letni w **sukienki dziecięce, kostyumy, bluzy damskie, ubranka chłopięce,** jakoteż **i kapelusze dziecięce.** 981 4 14

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem na placu tutejszym **Bielsk - Biała** 575 45 75
Wielki skład naczyń emaliowanych
en gros i en detail — i takowy w bogaty zapas rozmaitego rodzaju naczyń zaopatrzyłem i stale utrzymuję, o czem P. T. kupców i Szanowną publiczność zawiadamiam *Henryk Lawner.*

Hotel na granicy Prus,
z prawem propinacyi, bardzo uczęszczany, z 12 pokojami gościnnemi, 2 salami, pokojami, gabinetami, kuchnią, stajniami, wozownią, ogrodem dla gości, kręgielnią i z prywatnem mieszkaniem — **w najkorzystniejszem położeniu przy dużym dworcu kolei** — może być od 1go lipca b. r. Chrześcijaninowi, odpowiedniemu fachowcowi, na lat kilka lub dłuższy czas wydzierżawiony. — Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski w Krakowie**, ulica **Jagiellońska Nr. 7.** 250 4 0

W pięknej okolicy nad Sanem,
w pow. Przemyskim, jest **piękna wieś** przy gościńcu (11 kilmtr. od budować się mającej kolei) niedaleko Przemyśla, obejmująca 1500 mrg. obszaru, w czem 600 m. najpięk. ziemi ornej wraz z 80 m. łąk, wydzierżawionych za 14.500 K., 900 m. lasu szpilkowego, w tem 400 m. starodrzewa do cięcia, 440 m. pięknego młodego lasu, a 60 m. zrębu, z bardzo dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, z tartakiem wodnym i młynem ameryk. turbinowym, oraz 4 karczmami — do sprzedania za 540.000 koron, z czego pozostaje 280.000 koron długu bankowego przy hipotece.

Do okazania i traktowania o sprzedaż upoważniony jest p. *Jan Strycharski w Krakowie.* 648 8 10

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW. 192 30 50

A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy
jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest koniecznym **dla turystów, kolarzy i jeźdźców. Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy, **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny.

MOTORY do **GAZU** i **PETROLINY.**
Pierwszorzędne polecenia. Kilkakrotnie odznaczone. Cenniki opłatnie.
Najtańsza siła poruszająca do wszelkich rękodzieł. 197 9 10
WARCHALOWSKI & SEIDLER, Wiedeń, IX., Rögergasse 18.

Przedmieście miasta Podgórza
przy Krakowie, wieś Wola Duchacka
będzie **rozparcelowaną.** Jedno ciało stanowić będzie dwór murowany o 10 pokojach, z wieloma innemi zabudowaniami i 40 morg. gruntu; reszta w dowolnej ilości morgów. Dla ogrodników, przemysłowców fabrycznych itd. jedyna sposobność. Obfite pokłady zdatne na gips i cement. Wyborne łąki. Hipoteka czysta. Na poszczególne parcele będzie wyrobioną pożyczka.

Bliższej wiadomości udzieli: *Dr Feliks Kasparek w Krakowie, ul. Wiślna L. 12,* lub też na miejscu we dworze. 917 4 10

JULIAN br. BRUNICKI
W PODHORCACH koło STRYJA,
poleca do sadzenia w obecnej porze w najlepszym doborze, ręcząc za sumienne wykonanie każdego zlecenia:

Czereśnie i **Wiśnie** wysokopienne do obsadzenia dróg, 10 szt. 9 K., 100 szt. 70 K. — **Jabłonie** i **Grusze** karłowe, krzaczyste, dla mniejszych ogrodów znakomite, w doborowych stołowych odmianach, po 80 h., 1 K. i wzwyż sztuka, 10 szt. od 7—10 K.; po części z pączkami kwiat.

Maliny remontujące czerw. 10 szt. 1 K., 100 szt. 6 K., 1000 szt. 50 K.; **Maliny żółte** 10 sztuk 2 K., 100 szt. 15 K.; **Porzeczki** 10 szt. K. 2·50; **Agrest** 10 szt. 5 K. — **Orzechy włoskie** wysokie, piękne, o miękkiej łupinie, szt. 2 K.

Krzewy ozdobne
w licznym doborze, kwitnących wiosną i latem, odmian pierwszorzędnych: Deutzie, Jaśminy, Forsythie, Ribes itd. 10 szt. za 4 K., Weigele 10 szt. 6 K., sortymenta 10 szt. od 5 K. wzwyż, 100 szt. od 40 K., same młode piękne okazy, doskonale zakorzenione. — **Róże na korzeniu szczepione niskie**, w licznych prześlicznych odmianach, piękne okazy, 10 szt. 9 K., 100 szt. 78 K. — Opakowanie jak najtaniej, dostawa do kolei w Stryju darmo. — Wszystko z nazwami.

Proszę zaraz zamawiać!!!
„Kto zamawiając powoła się na to ogłoszenie w „Nowej Reformie“, otrzyma w dodatku bezpłatnie 10 malin lub 3 róże krzaczaste.“ 986 2 3

2[illegible]rni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski